

WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Dr. SKUBL
mianowany został prezydentem policji m. Wiednia.



Król Szwecji GUSTAW
zdobył w Sztokholmie tytuł
mistrza w zawodach teni-
sowych dla „starszych pa-
nów”.

ROK XII.

NIEDZIELA, 7 PAŹDZIERNIKA 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 278

Wesoły Challenge „Expressu” z 70 nagrodami (Patrz strona 4)

REWOLUCJA SOCJALISTYCZNA W HISZPANII

Powstańcy odnieśli zwycięstwo w 3 miastach — i dążą do utworzenia z Hiszpanji związku republik o ustroju socjalistycznym

Paryż, 7 października.

Hiszpanja przeżywa bardzo ciężkie chwile. Po utworzeniu się rządu Lerroux, w którym główniejsze teki objęli przedstawiciele prawicy, wybuchł krwawy strajk generalny, kierowany przez socjalistów, komunistów i anarchistów. Strajk ten o charakterze politycznym zmierza do obalenia nowego rządu.

Strajk generalny, który od przedwczoraj sparaliżował życie we wszystkich ważniejszych ośrodkach kraju, stał się zapoczątkowaniem nowej fali rewolucyjnej. Natężenie tej fali, według informacji sprawozdawców pism zagranicznych, jest znacznie większe od poprzednich ruchów. Ze wszystkich miejscowości kraju donoszą o wielkiej ilości zabitych i rannych. W chwili obecnej ruch rewolucyjny objął głównie położoną na północy prowincję Asturję. Silne wrzenie panuje również w stolicy kraju Madrycie. W obu okręgach rząd ogłosił stan obłężenia, który prawdopodobnie rozciągnięty będzie na cały kraj.

Zycie w stolicy prawie zamario. Wszystkie sklepy z wyjątkiem sklepów spożywczych zamknięte. Ulicami miasta krążą wzmocnione patrole policyjne i wojskowe, które rozpraszają grupy przechodniów, przyczem dochodzi do częstych starć.

Z pism ukazały się dziś tylko organ monarchistów „A. B. C.” i dziennik katolicki „El Debate”. Wobec przyłączenia się sprzedawców pism do strajku generalnego dzienniki kolportowane były przez ochotników.

Wszystkie ważniejsze punkty mia-

sta obsadzone są przez wojsko i ochotniczą straż obywatelską. W godzinach popołudniowych ustawiono na placach i skrzyżowaniach ważniejszych ulic karabiny maszynowe.

W Madrycie doszło do ożywionej strzelaniny pomiędzy strajkującymi a policją. Nieliczne tramwaje, które pod osłoną policji wypuszczone na miasto, były ostrzeliwane przez robotników i obrzucone kamieniami.

Paryż, 7 października.

Z Madrytu donoszą:

W ciągu wczorajszego dnia aresztowano w całej Hiszpanji przeszło 3 tysiące osób. W Bilbao w jednym z domów prywatnych wykryto wielki ar-

senal broni i amunicji, które zostały skonfiskowane. Z prowincji nadchodzą w dalszym ciągu niepokojące wiadomości. Niemal wszędzie dochodzi do ostrych zaburzeń.

W kraju Basków sytuacja jest nie zwykle naprężona. Strajk powszechny jest przeprowadzany z wielką bezwzględnością. W Bilbao powstańcy zamordowali pewnego posła do Kortezów.

Madryt, 7 października.

Z ostatnich depesz wynika, iż rewolucjoniści odnieśli w wielu okręgach pełne zwycięstwo. Zwłaszcza wiele miast wpadło w ręce socjalistów i komunistów w północnych prowincjach. Rewolucyjna lewica prowadzi akcje

pod hasłami: „Precz z faszyzmem! Precz z rządem Lerroux!”

W Berneo, rewolucjoniści proklamowali republikę baskijską i wywiesili na wszystkich gmachach państwowych i komunalnych czerwone sztandary. W Barcelonie proklamowano wczoraj wśród niesłychanego entuzjazmu republikę katalońską. Na czele rządu stanął Arana. Rewolucjoniści dążą do utworzenia z Hiszpanji związku republik iberyjskich o ustroju socjalistycznym.

Madryt, 7 października.

Liczba aresztowanych wzrosła do 4000. Zabitych jest około 600 osób, rannych 3000. Przypuszczalnie cyfry te są znacznie wyższe. Panuje ogólne przekonanie, iż sytuacja rządu w Madrycie jest niepewna, a może stać się katastrofą, jeśli potwierdzą się pogłoski o buncie niektórych pułków.

Aferzysta Łódzki aresztowany we Lwowie

Grasował wśród sędziów i adwokatów, od których wyludził znaczniejsze kwoty na wydanie „dzieła prawniczego”

Łódź, 7 października.

Przed kilku miesiącami zarejestrowane zostało w Łodzi „Biuro Handlowo-Przemysłowe” przy ul. Kilińskiego 126, którego dyrektorem i właścicielem był Roman Bakalarczyk, stały mieszkaniec m. Łodzi, przybyły do naszego miasta ze wsi Zakrzówek, powiatu Radom-

skiego.

Celem tego przedsięwzięcia miało być wydanie „dzieła prawniczego”, poświęconego piętnastolecu sądownictwa polskiego. Już po kilku tygodniach wiadocznym było, że dzieło to nigdy się nie ukaże, a dyrektor - akwizytor działał jedynie na szkodę swych klientów, od

których pobierał dość wysokie opłaty.

Bakalarczyk zwracał się do wybitnych jednostek z świata prawniczego, zbierał zdjęcia i dane biograficzne, poczem w czasie rozmowy wyludzał sprytnie pieniądze na rzekome koszty, związane z wydaniem przewodnika sądowego

Gdy w Województwie Łódzkim począł palić mu się grunt pod nogami, sprytny aferzysta odwiedził cały szereg miast w Polsce, wszędzie jednak przebywał krótki okres czasu, gdyż obawiał się, że listy gończe, rozslane po całym kraju — w końcu go gdzieś dosięgną.

Wczoraj wreszcie, po kilkutygodniowej wędrowce Bakalarczyk ujęty został w hotelu „Francuskim” we Lwowie. Przy aresztowanym znaleziono dużą ilość fotografii znanych prawników w Polsce oraz ich curriculum vitae.

Bakalarczyka przesłano do dyspozycji władz sądowych. (gr)

Skwer przed Dworcem Kaliskim

będzie zakończony w pierwszych dniach listopada

Łódź, 7 października.

(k) Po wykonaniu robót tramwajowych i brukarskich na terenach przed Dworcem Kaliskim, wydział plantacji miejskich zarządu m. Łodzi przystąpił już do wykończenia skweru.

Na terenach przydworcowych prowadzone są obecnie roboty ziemne. W ciągu tygodnia nastąpi całkowite wyrównanie terenu i obsianie trawą, poczem zostaną zasadzone drzewa i krzewy.

Jak się dowiadujemy, w pierwszych dniach listopada skwer przed dworcem Kaliskim zostanie już całkowicie urządzony.

Pozatem wydział plantacji prowadzi obecnie prace na Polesiu Konstantynowskim oraz roboty konserwacyjne. Za tydzień zostanie ustalony spis ulic, na których w ciągu jesieni bieżącego roku zasadzi się 3000 drzew.

Wiosna... w październiku

Drzewa puszczają pączki

Łódź, 7 października.

(v) Ciepłe i pogodne dni jesienne spowodowały, że w Łodzi zaobserwować można niezwykle zjawisko. Szereg drzew na bocznych ulicach miasta, częściej już ogołoconych ze starego listowia, wypuściło nowe pączki, z których rozwijają się nowe liście.

W ogrodzie prywatnym przy zbiegu ulic Gdańskiej i Legionów, zakwitł po wtórnie w tym roku stary kasztan.

Przechodnie z zaciekawieniem przyglądają się świeżej zieloności na tle pozostałych liści jesiennych innych drzew.

Dziś

„Express”

rozpoczyna druk niezwykle aktualnego reportażu p. t.

Żyrardów, miasto śmierci i nędzy

Miasto, które żyje z... wielorybów

9 miesięcy na pełnym morzu. — Nowoczesne metody uśmiercania potworów morskich. — „Matadorzy północy” „Słynące fabryki” na wodach Norwegii

(sb) Nie do pomysłenia jest obecnie, by statki udające się w podróż z Europy do Ameryki, obawiały się... wielorybów. A jednak tak było jeszcze w ubiegłym stuleciu, gdy zetknięcie się z wielorybem było tak samo groźne, jak z górą lodową. Dziś, wieloryby zostały przetrzebione do tego stopnia, że trzeba całymi tygodniami poszukiwać oddzielnych sztuk. Osiem do dziesięciu miesięcy trwa podróż statków, łowiących wieloryby.

Największa liczba rybaków norweskich, którzy zajmują się połowem wielorybów, rekrutuje się z miasta Sandefjord. Przez dziewięć miesięcy panuje w tym mieście niezmacona cisza. Nie słychać śmiechów, ani okrzyków pijanych rybaków. W mieście tem mieszkają bowiem same kobiety i dzieci. zaś mężowie ich i synowie, znajdują się na pełnym morzu. Jest to niezwykle miasteczko, do którego nie każdy może się przyzwyczaić. Całe miasto przesiąknięte jest tranem. Nawet woda i kawa w restauracjach zalatuje tym zapachem.

Dziewięć miesięcy żyją wszystkie niewiasty osamotnione. — Po ulicach waleją się koty i psy, albowiem ruch jest

minimalny. Dopiero w czerwcu następuje ożywienie. Wówczas wracają do domu mężowie, przynosząc zarobek na całoroczne utrzymanie. Cała ludność miasteczka wylega do portu, by witać dziesiątki statków rybackich i wielkich okrętów. Sama Norwegia wysyła rok-rocznie 30 okrętów macierzystych i kilkaset statków, które bez przerwy przebywają na pełnym morzu. Okręty macierzyste — to olbrzymie fabryki, które przerabiają w ciągu 9 miesięcy po kilkaset sztuk wielorybów. Są one urządzone jak normalne, nowoczesne rzeźnie, posiadają specjalne kotły do wytapiania tranu i obszerne magazyny. — Specjalnie przerabiane zostają kości zwierzęcia, fiszbin i wreszcie skóra. — Najmniejsza nawet cząstka wieloryba nie idzie na marne.

Praca na morzu jest trudna, a marzeniem każdego rybaka jest zostać „harpuniarzem”. Ci „matadorzy północy”, są najlepiej płatnymi z pośród wszystkich ludzi, pracujących przy połowie wielorybów. Lars Andersen, który może się poszczycić, że jeszcze ani razu nie chybił i odrazu, za pierwszym strzałem, zabija wieloryba, zawarł kontrakt z pewnym towarzystwem norweskim, otrzy-

mując blisko pół miliona złotych w ciągu trzech lat.

Jak wiadomo, dawniej zabijano wieloryby z bliska. Zwierzę zranione tylko, uciekało, ciągnąc za sobą łódź, lub wracając ją. Ludzie ginęli w morzu, a zwierzę uciekało. Dziś, metody walki zmieniły się. Do zwierzęcia można strzelać ze specjalnych armat, które wyrzucają harpun na znaczną odległość. Stają wy pocisk wbija się w samo serce, kładąc to potężne zwierzę trupem na miejscu. — Najnowszym wynalazkiem w tej dziedzinie, jest tak zwany harpun elektryczny. Zwierzę zabija się za pomocą silnego ładunku elektryczności. Oczywiście, że masowy połów wielorybów przyczynił się znacznie do ich wytrzebienia. Rząd norweski wprowadził przeto szereg ograniczeń w zabijaniu zwierząt. Na marginesie połowu wielorybów, warto zaznaczyć, że wszystkie wyprawy rzekomo naukowe, przedsiębrane w okolicy Bieguna Południowego, mają na celu przeważnie ustalenie możliwości połowu wielorybów, albowiem w tych okolicach znajdują się one jeszcze w znacznej ilości.

WOLNA TRYBUNA

Kobieta, która się uśmiecha

zdobywa sympatję otoczenia

„BLONDYNA” w BYDGOSZCZY: Myślę, drogie dziecko, że w danym wypadku rodzice Pani mają najzupełniejszą słuszność, i że powinna ich Pani posłuchać. Kobiety znacznie szybciej poważnieją i starzeją się, aniżeli mężczyźni i dlatego zawsze pożądana jest pomiędzy małżeństwem różnica wieku od 2 do 4-eh, a nawet 5 lat. Wszystkie atuty, jakie w danym wypadku wytaczają Pani rodzice, oparte są na logicznych przesłankach i doświadczeniu. Co się tyczy Pani uczucia, to myślę, że nie zasługuje ono na nazwę miłości. Poproście przyszywałam się Pani do towarzystwa swego znajomego i obecnie brak go Pani częściowo. Napewno jednak zapomnia Pani o nim najzupełniej, gdy pozna innego, młodego mężczyznę, który znacznie Panią adorować i od czasu do czasu jej towarzyszyć. Znajomy Pani sam zrozumiał słuszne motywy decyzji Pani rodziców i bardzo szlachetnie postąpił nie narzucając się więcej. Jeżeli Panią kocha, napewno nie przychodzi mu to z łatwością i dlatego niech Pani jeszcze nie dolewa oliwy do ognia i nie stwarza atmosfery cierpienia. W tak młodym wieku wszelkie rany serca goją się bardzo szybko i zblizniają bez śladu, dlatego też Wasz obecny, niemły okres, minie tak szybko, jak sen i nie powinien nikomu spędzać snu z powiek.

„TRZY RAZY CZTERY Nr. 1” w ALEKSANDROWIE: Narzeka Pani na brak znajomości, chociaż właściwie Pani sama winna jest wytworzonej sytuacji. Ludzie mimowoli odwracają się od towarzystwa dziewczęcia, które samo nie wie czego chce, jest smutne, zamknięte, niezadowolone z siebie, z ludzi i z życia i, które nie umie się śmiać. Otoczenie Pani nie będzie się nad Panią litowało, ale poproście przedstawienie na Panią zwraca uwagę, albowiem sam człowiek jest kowalem swego losu i sam za siebie odpowiedzialny.

Jeżeli się ktoś nie umie śmiać — to nie powinien mieć pretensji do tego, że ma mało znajomości. Nikt Pani śmiać się nie nauczy, bowiem nikt nie chce dobrowolnie dostać się w sferę wiecznie zachmurzonego horyzontu. Niech Pani zdobędzie się na siłę woli i wypędzi z siebie te wszystkie historyczne objawy, a sama pokaże wesoły buziak wszędzie tam, gdzie Pani dotychczas bywa. Ręczę, że wszyscy zaczną się do Pani uśmiechać, a niechętni znajomi Pani zwrócą uwagę na jasne i wesołe spojrzenie młodej dziewczyny, która lubi tańczyć. Siedząc w kącie ze zgrzyliwą miną zadąsanej panny, która chce ażeby mężczyźni dobijali się o nią, może Pani w tym kącie pozostać całe życie.

W dzisiejszych czasach, gdy kobiet jest więcej, niż mężczyzn i gdy z konieczności część ich skazana jest na staropanieństwo — nie należy się mężczyznom narzucać, ale trzeba starać się zwrócić na siebie uwagę zaletami towarzyskimi w pierwszym rzędzie, a później zaletami charakteru, umysłu i serca. Dość dziś smutku panuje na ziemi i to smutku usprawiedliwionego, ażeby jeszcze chciano dobrowolnie patrzeć na zadąsane twarze młodych dziewcząt, które właściwie same nie wiedzą czego chcą.

Jeżeli bywa Pani w gronie przyjaciółek i znajomych — to musi się Pani nastrój na nutę wspólnej wesołości, jeżeli zaś to Panią nie bawi — to niech się Pani zamknie w domu, z książką, ale niech Pani nie ma pretensji do ludzi, że Pani unikają...

Ostatni tom ciekawej powieści...

(sb) Fryderyk III miał adjutanta, który zawsze był zadłużony po uszy. Król stale ratował go z tarapatów pieniężnych. Pewnego dnia, gdy adjutant znalazł się ponownie w kłopotach finansowych, król dał mu książkę, polecając ją przeczytać. W czasie czytania adjutant natknął się w niej na znaczną sumę pieniędzy. Oczywiście, skorzystał z niej natychmiast. Następnego dnia Fryderyk pyta adjutanta:

— No jak ci się podobała ta książka?

Na to adjutant:

— Nadzwyczajna. Jestem szalenie ciekaw, jaki jest dalszy ciąg tej powieści i poprosiłbym o drugi jej tom.

Król dał mu drugi tom. Znajdowała się tam również znaczniejsza suma, jednak król był tym razem już ostrożny, albowiem na ostatniej kartce książki napisał:

— „Drugi i ostatni tom...”

Zewnętrzne objawy smutku i rozpacz

Egipcjanie na znak żałoby golili nie tylko głowy, ale i brwi. — W średnich wiekach królowa — wdowa nie wychodziła po śmierci męża z mieszkania w ciągu 1 roku

Objawy żalu i rozpacz po stracie ukochanej istoty przybierają w różnych krajach rozmaite formy. U ludów pierwotnych naprzykład u Polinezyjczyków czy też mieszkańców Nowej Zelandii objawienie smutku po śmierci najbliższej osoby oparte jest na bolesnej torturze lub też na nacinaniu skóry i ofiarowaniu swojej krwi duchom zmarłych.

Plemiona australijskie zaznaczają swój nastrój żałobny przez częściowe lub całkowite gołenie twarzy i głowy. W starożytności czynili to również Egipcjanie, usuwając owłosienie nie tylko z głowy, ale gojąc również i brwi. Zwyczaj ten został przyjęty później u Hunnów, zaś plemiona galijskie na znak żałoby rozrzucali swe włosy na głowie w najwyższym nieladzie.

Bardziej cywilizowane ludy, które nosiły już całkowity ubiór jako oznakę smutku po stracie bliskiego krewnego wkładały podarte lub zbrukane odzienie. Jednocześnie jako czynnik stwarzający odpowiedni nastrój żałoby pojawia się kolor.

Skala barw jako odzwierciedlenie smutku jest dość duża. Chińczycy i ich najbliżsi sąsiedzi Japończycy na znak żałoby noszą białe ubiory. Arabowie i inni wyznawcy Koranu przywdziewają błękitne lub fioletowe szaty, zaś Abisyńczycy spowijają się po śmierci ukochanej osoby w szare tkaniny.

Najbardziej jednak spopularyzowanym kolorem żałobnym jest barwa czarna. W wiekach średnich szaty żałobne miały niekiedy charakter ubioru pokutniczego i nosili je często ludzie, chcąc odkupić jakieś ciężkie grzechy czy prze winienia.

Na dworach królewskich czy też wielkopańskich zamkach podkreślano swój ból nie tylko przez noszenie czarnego stroju ale również ubierano konie w czarną uprząż, a niekiedy komnatę, w której leżał zmarły, obijano czarnym kirem.

We Francji przez długie wieki żałoba po panującym nie była bynajmniej obowiązująca. Dopiero w pierwszej połowie XVI wieku spotykamy się na dworze królewskim z obowiązkiem noszenia żałoby wraz zgonu któregoś z Burbonów. Ponadto jako oznakę smutku nie noszono również rękawiczek.

W późniejszych wiekach dwór przywdział na znak żałoby po zmarłym człon-

ku rodziny królewskiej — kolor fioletowy.

Specjalne przepisy obowiązywały wdowy. I tak w XIV wieku królowa wdowa na znak żałoby wkładała białe

szaty i przez cały rok nie wychodziła ze swoich apartamentów. Natomiast zwykła śmiertelniczka, której mąż umarł, mogła wyjść ze swego mieszkania już po upływie jednego tygodnia.

Maurice Chevalier obleżony przez dziennikarzy

Popularny gwiazdor ekranu przybył do Europy w towarzystwie najpiękniejszej kobiety Hollywoodu

(z) Okręt transatlantyki „Ils de France” przywiózł ostatnio na swym pokładzie do Francji szereg znakomitości, a między nimi i popularnego gwiazdora ekranu, Maurice Chevaliera.

Zgodnie z tradycją, przybyłych oczekiwali przedstawiciele najważniejszych pism paryskich. Dziennikarze wzięli Chevaliera w swe obroty i męczyli go tak długo, aż udzielił im wywiadu.

„Wielki Maurice” przybył do Europy dla wypoczynku. Urlop swój spędził w Cannes, poczem uda się na tydzień do Londynu, skąd w połowie listopada znów wyruszy do Hollywood. Tam Chevalier nakręci kilka nowych filmów.

Poruszając sprawę swej pracy w filmie, Maurice Chevalier niemało zdziwił dziennikarzy oświadczeniem, że

zdecydowany jest zmienić „emploi”. — Role amantów sprzykrzyły mu się zupełnie i postanowił on dlatego przenieść się na role charakterystyczne. — Odkrył w sobie mianowicie talent w tym kierunku, a poczynione przez niego próby spotkały się z wielkim uznaniem krytyki.

Z ostatnich filmów, nakręconych w Hollywood, Chevalier uważa za najbardziej udaną „Wesołą wdówkę” w reżyserji znakomitego Lubicza, z udziałem Joannette Mac Donald. Zdaniem jego będzie to największy przebój bieżącego sezonu.

Chevalier przyjechał do Europy nie sam. Towarzyszy mu nowa gwiazda ekranu, Kay Francis, uznana za najpiękniejszą kobietę w Hollywood.

Katafalk z trumną u progu mieszkania...

Makabryczny dowcip omal nie zakończył się tragedją

(z) U drzwi małego domku, położonego na przedmieściu Londynu, rozległ się dzwonek. Właścicielka domku, Dorota Hill, otworzyła drzwi i omal nie zemdlała z przerażenia, ujrzawszy katafalk z trumną. Grabarz zapytał uprzejmie, czy może wnieść trumnę, by włożyć do niej ciało.

— Czyje ciało? — w przerażeniu zapytała kobieta. — U nas nikt nie umarł...

— Jakto? Mam podane nazwisko Doroty Hill, — odparł grabarz, zaglądając do trzymanej w ręku karteczki.

Rzecz oczywista, że nieporozumienie wkrótce się wyjaśniło, jednakże Dorota Hill doznała silnego wstrząsu i długo nie mogła przyjsć do siebie. Okazało się, że jakiś nieznanowy dowcipniś pozwolił sobie na złośliwy żart. Rodziną Doroty Hill, mieszkającą w miasteczku Hill, otrzymała

depeszę następującej treści: „Dorota zmarła dzisiaj wieczorem”. Depesza była podpisana nazwiskiem jednego z przyjaciół rodziny Hillów, który nie miał oczywiście najmniejszego pojęcia o jej wysłaniu.

Niesmaczny kawał omal nie pociągnął za sobą prawdziwego nieszczęścia, albowiem matka Doroty, poważnie chora po stracie zmarłego przed dwoma miesiącami męża, omal nie przytyła tragicznej wiadomości życiem.

Rodzina Doroty Hill telegraficznie wydała niezbędne dyspozycje zarządowi biura pogrzebowego, zaś brat „zmarłej” wyjechał natychmiast do Londynu. Zdumienie jego było wielkie, gdy przybywszy do mieszkania siostry, spotkał się oko w oko z Dorotą, na trumnie której zauderzał złożyć piękny wieniec.

ZWYRODNIALEC spalił w Belgji 10-letnią łodziankę. Ofiarą zbrodniarza padła córka emigranta z Łodzi—Róża Libicka

Tłum w Charleroi usiłował zlynczować mordercę

Łódź, 7 października.

W Charleroi, w miasteczku belgijskim, położonym w okręgu węglowym, dokonane zostało niezwykle okrutne morderstwo na osobie dziesięcioletniej dziewczynki, które szeroki echem rozległo się wśród mieszkańców naszego miasta. Dziesięcioletnia Róża Libicka, ofiara strasznej zbrodni, była bowiem urodzona w Łodzi, gdzie wychowywała się do 5 roku życia. Dopiero w roku 1929 jej rodzice, przytoczeni kryzysem, wyjechali zagranicę, by tam szukać chleba. Nie wiedzieli jednak, że

wyjeżdżają po... śmierć swego jedyne, nadewszystko ukochanego dziecka.

Jak dowiadujemy się z pism belgijskich które na całych stronicach rozpisują się o tem strasznym morderstwie i jak donosili niektórzy znajomi Libickich do Łodzi, okoliczności zbrodni przedstawiają się jak następuje:

Dym,

który zdradził zbrodnię

Libiccy prowadzili w ubogiej dzielnicy miasta sklep spożywczy. Sklep mieścił się w małej i wąskiej uliczce i zajmował na dole lokal narożny. Do niego przylegało mieszkanie Libickich, składające się z jednego tylko pokoju z przepierzeniem, za którym znajdowała się kuchnia. Dom był dwupiętrowy, zajmowany przez pięciu lokatorów, w tej liczbie dwóch samotnych.

25-go września około godziny piątej nad ranem Libiccy, jak codzień, udali się do hal miejskich, by zaopatrzyć się w świeże warzywa, jarzyny i t. p. produkty, potrzebne do handlu. Mała Różyczka, spała spokojnie. Rodzice nie budzili jej nigdy, wychodząc na rynek lub do hal.

Około godziny siódmej rano, a więc niespełna w dwie godziny po wyjściu Libickich z domu, przechodnie zauważyli

DYM, DOBYWAJĄCY SIĘ Z OKIEN ich mieszkania. Dwaj sąsiedzi skleparzy wybili szyby w pokoju mieszkalnym i z narażeniem życia wdarli się do płonącego pomieszczenia. Ludzie ci sądzili, że wypadnie im ratować całą rodzinę Libickich. W pierwszej chwili, gdy znaleźli się w ogniu, nie ujrawszy jednak nikogo, ani nie słysząc wołań o pomoc — zamierzali już opuścić dom, objęty płomieniami. Gdy jednak wzrok ich padł na stojące w głębi pokoju łóżeczko dziecka — ujrzeni obraz ścinający krew w żyłach. Pościel była częściowo spalona; na pościeli leżała cała poparzona z spieczoną skórą na twarzy mała Różyczka Libicka.

Zbrodnia

miała tło seksualne

Teraz chodziło już tylko o ewentualne przywrócenie dziecka do przytomności. Obaj ratownicy czempredzej pobiegli do najbliższego lekarza. Po chwili została zaalarmowana policja i straż

ogniowa. Rychło wrócili do domu Libiccy. Rozpacz ich nie miała granic. Po mieście rozeszła się lotem błyskawicy wieść przerażająca. Jakis **ZWYRODNIALEC SPALIŁ W ŁOŻECZKU 10-CIOLETNIĄ DZIEWCZYNKĘ** podpalił dom i zbiegł.

Wersja ta, jako o zbrodni seksualnej, okazała się słuszną już od pierwszej chwili. Libiccy, jak w każdym sklepiku spożywczym na całym świecie, handlowali drzewem na podpałkę. W sklepie była również do nabycia nafta.

Otóż już pierwsze oględziny miejsca pożaru ujawniły kilkanaście kawałków drzewa na podpałkę, już częściowo nadpalonych i porzrzucanych po podłodze. Pościel dziecka była przesycona naftą, a na podłodze znaleziono ślady stóp w męskim obuwiu. Ktoś brodził formalnie w kałużach nafty, uciekając z płonącego mieszkania na górne piętra domu.

„Piotrze,

czego chcesz odemnie..“

Dochodzenie skierowało się przede wszystkim przeciwko lokatorom domu. Podczas, gdy władze śledcze w Charleroi czyniły pierwsze rewizje i prowadziły pierwsze przesłuchania nieszcześliwe

DZIECKO SAMO WSKAZAŁO KTO JEST JEGO OPRAWCA

Oto w szpitalu nieszczęśliwa Różyczka na chwilę odzyskała przytomność i w agonji kilkakrotnie powtórzyła w śmiertelnym leku okrzyk:

— Piotrze, czego chcesz odemnie? Piotrze, przecież mnie podpalsz!

Na pytanie lekarza i pielęgniarek o jakim Piotrze dziecko mówi, mała dodała:

— Piotr, który sprzedaje skarpetki. Po upływie godziny

MORDERCA ZOSTAŁ UJĘTY

Był nim Piotr Wiedrick, były zesłaniec który przed kilkunastu laty zamordował i ograbił w Gandawie dwie starszuszki, za co został skazany na dwadzieścia dwa lata więzienia. Po odciernieniu części kary Wiedrick został przedterminowo zwolniony z zesłania.

Ta zwierzęca zbrodnia wywołała w mieście całym tak wielką falę oburzenia, że przed gmachem policji zebrał się olbrzymi tłum, który chciał zlynczować zbrodniarza w chwili, gdy go wyprawiano z karetki więziennej. Szczególnie kobiety były tak agresywne i tak gwałtownie

NAWOLYWAŁY DO POWIESZENIA MORDERCY NA LATARNI,

że policja z wielkim trudem wydarła go z rąk tłumy.

Mała Różyczka zmarła po kilku godzinach w szpitalu. Okrutny zbrodniarz stanął przed sądem, gdzie niewątpliwie padnie wyrok, skazujący go na śmierć. Jednak w Belgji kara śmierci nie jest stosowana. Król za każdym razem ułaskawia zbrodniarza, zamieniając tę karę na bezterminowe ciężkie więzienie.

Zbrodnia w Charleroi, jak wspominaliśmy, jest szeroko komentowana również w Łodzi i Wieluniu, gdzie Libiccy mają liczną rodzinę.

Składajmy ofiary na rzecz budowy szkół powszechnych

Łódź, 7 października.

(k) W dniu jutrzejszym zostanie zakończony „Tydzień szkoły powszechnej“, który rozpoczął się w Łodzi w dn. 2 października r.b.

Dziś, w niedzielę, celem zasilenia funduszów tow. popierania budowy szkół, odbędzie się na ulicach naszego miasta „dzień znaczka“. Poza tem kwestarze, rekrutujący się z członków tow. będą sprzedawać w lokalach publicznych znaczki i żetony na rzecz budowy szkół powszechnych.

Jutro w dniu zakończenia imprezy w mieście naszym odbywać się będzie sprzedaż nalepek i wywieszek.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Głuchowski (6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowski (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91).

Redukcje w Ubezpieczalni nie są chwilowo przewidziane

Rada Okręgowa Unji Pracowników Umysłowych zwołuje konferencję w sprawie stosunków w Ubezpieczalni

Łódź, 7 października.

(v) Redukcja płac pracowniczych w Ubezpieczalni Społecznej, nie przestała być przedmiotem debat Związku Pracowników, który uskarża się na to, że dyrekcja Ubezpieczalni zignorowała związek i nie zawiadamała go o swych pracach nad przeprowadzeniem redukcji uposażeń. Wytworzoną na terenie Ubezpieczalni Społecznej, sytuacją zainteresowała się Rada Okręgowa Unji Pracowników Umysłowych, która na dzień jutrzejszy zwołuje specjalną konferencję,

poświęconą omówieniu zagadnień dotyczących stosunków w Ubezpieczalni.

Na konferencję tę zostali zaproszeni przedstawiciele Zw. lekarzy, dentyistów, felczerów, farmaceutów oraz personelu administracyjnego.

Jak się dowiadujemy od osób wtajemniczonych w posunięcia dyrekcji Ubezpieczalni Społecznej, żadne redukcje na terenie Ubezpieczalni nie są narazie przewidziane.

Wersja ta powstała jedynie wskutek

tego, że część pracowników, po skończeniu okresu wypowiedzenia, otrzymała nominacje opiewające na 1 miesiąc. Jednomiesięczne nominacje nie świadczą jednak o zamierzonej redukcji, a wydane zostały jedynie tym pracownikom, co do których nie zapadła narazie uchwała do jakiej kategorii pracowniczej i jakiej grupy płac zostaną zaliczeni.

Jednomiesięczne nominacje otrzymały w pierwszym rzędzie pielęgniarki, za trudnione w rejonach, które pobierały dotychczas niższą stawkę płac, aniżeli pielęgniarki szpitala im. Mościckiego, ponieważ niewiadomo jeszcze czy pielęgniarki objęte zostaną wspólną grupą płac i przejdą pod zwierzchnictwo dyrektora szpitala, jako personel zapasowy, czy też stanowiąc będą odrębną grupę pracowniczą.

Jak zatem wynika z tych danych, otrzymanych ze źródła autorytatywnego redukcja pracowników w Ubezpieczalni nie jest narazie przewidziana.

NASZA REKLAMA !

NASZE WYGRANE !

Oto wygrane jakie padły u nas w ub. loteryjach:

Zł. 250.000,— na Nr. 35538

Zł. 100.000,— na Nr. 89650

Zł. 50.000,— na Nr. 115887

Zł. 50.000,— na Nr. 126629

i wiele jeszcze po zł. 20.000,—, 10.000,— i t. d.

B. WEINBERG

PIOTRKOWSKA 42
PIOTRKOWSKA 163
PIOTRKOWSKA 317

Szczęście stale sprzyja naszym graczom! Spieszcie więc zaopatrzyć się w nasze szczęśliwe losy! Znacznie udoskonalony plan gry!

„Dziecko Filmu“

kulisy wytwórni filmowych, życie poza sceną, tragedje i radości ulubieńców świata

pióra

Jadzi Andrzejewskiej specjalnie dla

„CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ“

Nowela, humor, rozrywki umyślowe. Rady pani Ivy.

Do nabycia wszędzie.

Cena egzemplarza 30 gr.

Tajemnica śmierci młodego marynarza

Częstochowianin na statku szwedzkim.—Samobójstwo, czy nieszczęśliwy wypadek?

Częstochowa, 7 paźd.

Przed kilku laty młody, bo zaledwie 15 lat liczący Edmund Tadeusz Kosmala, gnany rządzą przygod zeglarskich wyruszył z Częstochowy z mocnym postanowieniem wstąpienia do marynarki i zakosztowania pełnego uroku życia na morzu.

Przez pewien czas pełnił służbę na pokładzie okrętu polskiego „Pulaski“, potem na statkach innych państw, a w końcu w zagadkowy sposób dostał się na pokład szwedzkiego statku „Loke“. W dniu 5 czerwca r.u. w delcie rzeki

Maas, niedaleko od Rotterdamu, zginął tragiczną śmiercią w 20-ym roku życia.

Zagadka tragicznego tego zgonu była przedmiotem śledztwa, prowadzonego przez sędziego śledczego okręgowego powiatu częstochowskiego. Na skutek jego polecenia w drodze rekwizycji zbadani zostali przez sąd w Sztokholmie kapitan okrętu „Loke“ oraz sternik tegoż okrętu, którzy tragiczny wypadek opisywali w ten sposób, że nieszczęśliwy młodek rzucił się sam do wody, obawiając się oddania go w ręce policji za znalezione na pokładzie okrętu bez upzed-

niego wykupienia karty okrętowej. Natomiast ojciec zmarłego, opierając się na przesłanych mu dokumentach twierdzi, że syn jego służył na pokładzie „Loke“ i uległ tragicznemu wypadkowi przy pracy.

Na tej to podstawie Kosmala — ojciec domaga się przeprowadzenia dodat kowego śledztwa

Pełnomocnik jego, adw. Meżnicki, zaskarżył do sądu okręgowego decyzję sędziego śledczego o umorzeniu dochodzenia w sprawie zgonu Edmunda Tadeusza Kosmali.

Wesoły Challenge „Expressu”

Oto najnowsza zabawa z nagrodami, w której wezmą udział wszyscy czytelnicy „Expressu”

„Express” urządza wielki i wesoły wyścig samolotów, narazie tylko w serjach rysunkowych. Nasi lotnicy, (a wśród nich wielu dobrych znajomych Czytelników „Expressu”) odbywać będą „wyprawę lotniczą” dookoła Polski

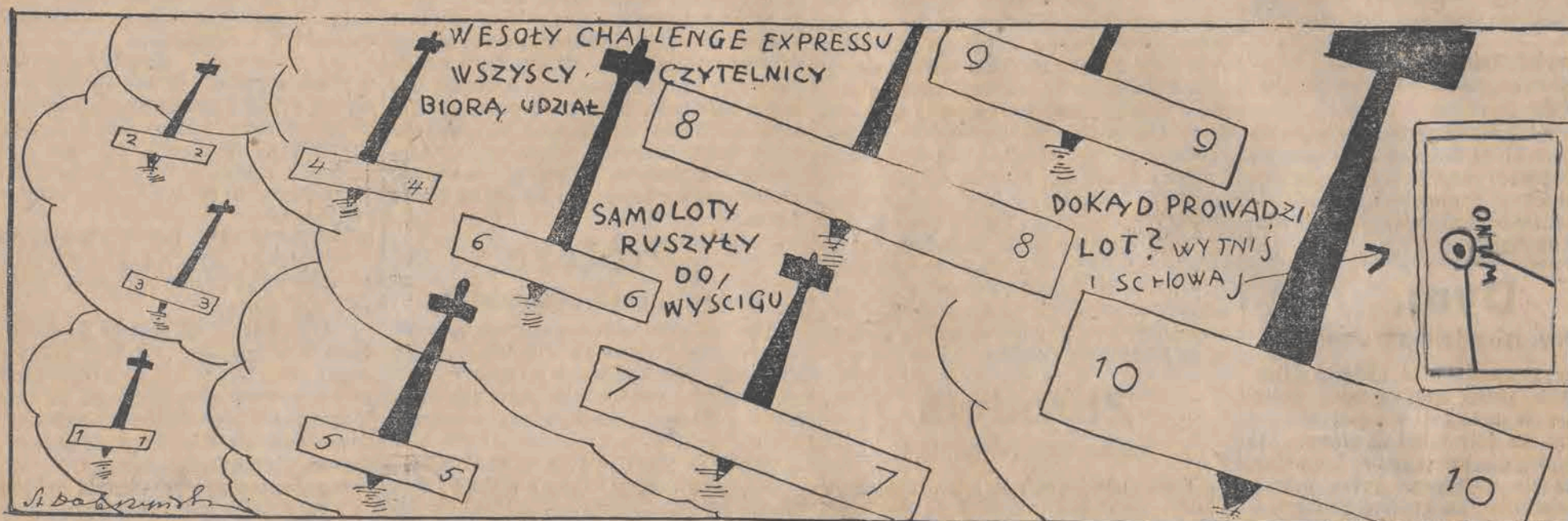
Kto z nich przyleci pierwszy?

Jaką trasą podniebną lecą ci najnowszy zdobywcy przestworzy?

Na te dwa pytania odpowie nasz konkurs.

Ale aż do zakończenia konkursu przeżywać będą lotnicy zgoła niecodzienne i nader ciekawe przygody, z których będzie się można szczerze uemiać.

Prosimy więc wszystkich naszych Czytelników, aby bacznie codziennie przeglądali Wesoły Challenge i skrzętnie dokonywali wycinania skrawków.



Codziennie należy wyciąć skrawek papieru obramowany grubszą linią i schować go. Po siedmiu dniach należy skrawki te złożyć. Kto złoży skrawek prawidłowo, ten otrzyma rzeczywistą trasę Wesołego Challenge'u.

Odiżmy tę trasę. Nie przesyłamy

jej do redakcji i czekajmy do następnego tygodnia. Nie gubmy jej jednak, gdyż za prawidłowe rozwiązanie tej łamigłówki Challenge'u wyznaczone będą obite nagrody, a mianowicie:

5 nagród po 20 zł.

10 nagród po 10 zł.

20 nagród po 5 zł.

35 nagród, składających się z kompletów tygodnika „CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ”, zawierających 10 różnych egzemplarzy powieści.

Ogółem liczba nagród wynosi 70.

Od dnia dzisiejszego rozpoczynamy

więc pierwszą serię Wesołego Challenge'u. Nie wątpimy, że zabawa ta będzie się podobać wszystkim naszym Czytelnikom zarówno starszym jak i młodszym, tembardziej, że na uważnych i pilnych Czytelników czekają już w redakcji bardzo ponętne nagrody.

CZY TO JEST MIŁOŚĆ?...

Współczesna powieść prawdziwa

Napisał Andrzej Zański, autor powieści „Pozwólcie nam żyć”, „Kochaj mnie zawsze” i innych

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY PIĄTY.

Tajemnicze strzały

I znów, jak za dawnych czasów, Roman, pracując w hali maszyn, myślał bez przerwy o swej dawnej narzeczonej.

— Joanno, Joanno!... — stukaly żelazne tryby i koła.

— Joanno, Joanno! — z teknotą uderzało mu serce.

O wszystkim, co przez nią przecierpiał zapomniał. Myśl, że kobieta, którą kochał i kocha okazała się lepszą niż przypuszczał, dodawała mu skrzydeł.

— Nie powinienem być dla niej tak bardzo opryskliwy! — dochodził do wniosku. — I postanowił przetranszować ją za to, że traktował ją niby bezduszną lalkę, a jednocześnie w imieniu robotników podziękować za hojny jej dar i przysługę, jaką im oddała.

Był to zresztą pod każdym względem szczęśliwy dla niego dzień.

Wpołudnie zawieszony został do kancelarii dyrektora. Roman zaniepokoił się początkowo. Lękał się, że może otrzymać nagane za dzisiejsze spóźnienie się do pracy. Ale dyrektor, miły, starszy pan, uśmiechnął się do niego żywcizliwie i zakomunikował, że, ponieważ starszy mechanik przechodzi od pierwszego na emeryturę, stanowisko jego zajmie Roman.

— No i naturalnie otrzyma pan pięćdziesiąt procent podwyżki — uśmiechnął się raz jeszcze inżynier, podając me-

chanikowi rękę.

Uradowany, opuszczał Roman kancelarię zarządu.

— Byłbym się teraz mógł ożenić z Joanną, gdyby była na mnie czekała — szczęście jego przyćmiła melancholijna refleksja.

Po południu skomunikował się telefonicznie z pałacem Barkowskich.

— Prosiłbym do aparatu panią Joannę Barkowską? — oświadczył.

— Zaraz poproszę! — odparł jakiś daleki kobiecy głos — (prawdopodobnie służącej).

Mocno stuknęło Romanowi serce. — Był głęboko wzruszony, kiady wreszcie doszedł go stłumiony głos Joanny.

— Tu mówi Barkowska!

— Dobry wieczór — tu mówi Roman!

Cisza... Wreszcie z dalekości doszły drżące trochę słowa Joanny:

— A zatem raczyłeś jednak przypomnieć sobie swoją dawną przyjaciółkę?

— Chciałem ci Joasiu podziękować za hojny twój dar i przysługę, jaką oddałaś naszym towarzyszom!

Trochę smutnie odparła Joanna:

— Więc dzwonisz tylko w tym celu?

— Nie — odparł dawny jej narzeczonny. — Chciałem ci również najserdeczniej przeprosić, że byłem ostatnio w stosunku do ciebie zbyt opryskliwy.

— Tylko tyle?

— Chciałem ci również powiedzieć, że jesteś zacną i szlachetną kobietą!...

A także i to, że jeśli znów się kiedyś spotkamy, ukłonę ci się z największym szacunkiem!

— I więcej nic? — prosił miękki głos Joanny.

— I coś chciałabyś jeszcze?

— Bardzo niewiele. Romku i bardzo dużo!... Poprostu chciałabym cię znowu zobaczyć i porozmawiać z tobą jak za dawnych dobrych czasów! — Czy mógłbyś zrobić mi tę łaskę i spotkać się ze mną?

Roman przestał się wahać. Przecież w głębi duszy nie pragnął nigdy niczego więcej, niż móc zobaczyć swoją ukochaną.

Nie chcąc dłużej upakarzać Joanny przeciągającymi się targami, odpowiedział:

— Owszem, Joasiu, jeśli sobie tego życzysz, możemy się spotkać!

Jakaś szalona radość brzmiała w okrzyku Joanny:

— Dziękuję ci, najdroższy, a kiedy masz czas?

— To zależy od ciebie!

— W takim razie — zadecydowała Joanna — spotkamy się jeszcze dzisiaj!

— Gdzie i kiedy?

— Dziś jest piątek — mówiła Joanna — mąż mój (jak w każdy zresztą piątek) ma o godzinie ósmej jakieś posiedzenie. Przyjdź więc do naszego parku pod pałacyk około ósmej, a ja zaraz po wyjściu mego męża zejde do ogrodu i wprowadzę cię na górę.

— Nie — odparł energicznie Roman — za żadną cenę nie przestąpię progu waszego domu!

— Więc dobrze. Pójdziemy razem do jakiegoś małego kina, jak kiedyś, za dawnych czasów. W każdym razie zaczekał na mnie w naszym parku koło ósmej. W ogrodzie jest ciemno, natomiast drzwi frontowe są mocno oświetlone: będziesz mnie mógł poznać zdaleka.

— Dobrze, Joanno, zrobię jak zechcesz!...

— W każdym razie uważaj, żeby cie nikt nie poznał!... Nie chciałabym mieć nieprzyjemności ze strony męża, który mimo wszystko jest o mnie zazdrosny... Dowidzenia o ósmej!

— Dowidzenia, Joasiu! — skończył rozmarzony i uszczęśliwiony Roman.

Było mu w duszy dziwnie lekko. — Rozpierała go jakaś niewypowiedziana radość. A zatem za trzy godziny zobaczy swoją Joannę.

Poszedł do domu, umył się i włożył najlepsze ubranie.

Kwadranse wlokły mu się niesłychanie długo — zda się, że przez wieczność.

Wreszcie nadeszła oczekiwana godzina.

Roman już kilka minut przed ósmą wsunął się do ogrodu, okalającego pałacyk Barkowskich.

Wieczór był chmurny i ciemny. Roman przytulił się do pnia starego kasztanu i z oczyma, wlepionymi w oświetlone drzwi pałacu, zamienił się w wielki posąg oczekiwania.

Nagle drgnął. Drzwi otwarły się i ukazał się w nich wysoki mężczyzna, w którym Roman bez trudu poznał Barkowskiego.

Przemysłowiec szybkim krokiem skierował się w stronę bramy parkowej, przy której stało oczekujące na niego auto.

Kiedy już tylko kilkanaście kroków dzieliło go od stojącego za płotem mechanika, ten ostatni usłyszał za swymi plecami szelest czyichś kroków.

Oglądając się szybko, i oto w niepewnych mrokach wieczoru ujrzał małego, wątłego człowieka, mierzacego z rewołwera w stronę przechodzącego przez myślowca.

Zanim Roman zdołał się zorientować w sytuacji, huknął wystrzał jeden, a potem drugi!...

Henryk Borkowski zachwiał się...

(Dalszy ciąg jutro)

Zyrardów, miasto śmierci i nędzy

W barakach, w których ongiś ludzie umierali na cholere — dziś konają powoli z głodu

Wrażenia specjalnego wysłannika „Expressu”

Słońce, które tu teraz świeci, jest prawie tak samo złociste jak ongiś za skwarnych dni lipca. Lecz zaczyna być chłodno — coraz więcej żółtych liści brzoź i kasztanów bezszelestnie pada na ziemię.

Nad Żyrardowem jesień!

W dalekiej mgłę potężnie jeszcze rysują się kontury fabryki, a gigantyczne kominy strzelają w górę. Jeszcze po obszernych salkach stukają maszyny i krosna, lecz rytm ich jest dziwnie anemiczny — niby stuk chorego serca. I nie przygłuszają one cichych kroków groźnego upiora, włóczącego się po mieście: nędzy.

Nad Żyrardowem zmierzch.

W r. 1914 pracowało tu 8.451 robotników. Teraz warsztaty żyrardowskie zatrudniają ich jedną piątą część....

A reszta?

Baraki grozy

Włóczą się apatycznym krokiem po mieście, niby widma tych, którzy stracili już wszelką nadzieję; w zatechłych izdebkach zanoszą się od suchotniczego kaszlu lub, siedząc w ciepły dzień wrześniejiwo na ławkach, z rozpaczą myślą o nadciągającej zimie.

A już prawdziwym gniazdem — sym bolem nędzy — tej straszliwej żyrardowskiej nędzy to wielki barak przy ul. Limanowskiego.

Kiedyś przed laty umierali tu — w czasie epidemii — ludzie na cholere.

Męka ich trwała pare dni, potem przychodziło albo wyzdrowienie, albo litościwa śmierć.

Męka nowych lokatorów zapadłego baraku przy ul. Limanowskiego ciągnie się nie dniami i nie tygodniami; przez lata całe umierają oni powoli z głodu i nędzy — bez wiary w dzień jutrzejszy i w lepszą przyszłość.

Tak jak mistyczne piekło starożytnych dzieliło się na kilka kregów, tak i wielka szopa — piekło nędzy żyrardowskiej — rozpada się na kilka sal, przedzielonych deskami — które skośne przedzielono przepierzeniami na jeszcze drobniejsze kłitki.

W każdej takiej komórce vegetuje jedna, a czasem nawet kilka rodzin bezrobotnych nędzarzy.

Niekiedy znajdziesz tam wspomnienia dawnej świetności: jakiś pół złamany stół, którego ruszyć nie chciał najbardziej nawet zażarty komornik, resztę szafy czy łóżka. Lecz jeszcze częściej całe umeblowanie stanowi brudny barlog, na którym dogorywa bledziutkie dziecko, lub nieszczęśliwy łachmaniarz usiłuje przespać swój głód.

„Jest nam zimno!..”

Teraz, we wrześniu to jeszcze pół biedy. Lecz kiedy listopadowe deszcze zaczną — przez zgniły dach — wlewać się do komórek, lub kiedy styczniowe zimne wichry, brzęczące rozbitemi szybami rozhułają się po baraku jakimś szatańskim tańcem — jakżeż straszliwa jest dola lokatorów czarnego baraku!...

Jakżeż posępnie wloką się wtedy — wraz z dymami i czadem rozbitych pieców — długie wieczorne godziny nędzarzy, spoglądających oczyma tępej rozpacz na wychudłe ciała swych dzieci, tulących się pod warstwą starych gałganów!

— Jest nam zimno! — szepczą zsińnięte ich wargi.

— Mamo, jesteśmy chłodni! — skarży się drugie.

A rodzice spoglądają przed siebie martwym wzrokiem.

— Czy nie lepsza byłaby śmierć, niż to powolne konanie? — myślą posępnie.

Kilkaset kroków dalej, przy tej samej ulicy, znajduje się wielki park, przecięty szeroką aleją.

Cicho tu i czysto. Teraz, w jesieni, mieni się on niby tęcza stu-barwna gamą kwiatnych rabatów. Mdło i odurzająco pachną ostatnie róże, a białe chryzantemy dziwnie uspakajająco działają na zmęczone oczy.

Pałacyki pacholków Boussaca

Z jednej i drugiej strony alei — stoją piękne pałacyki...

Czasem zpoza zamkniętych okienic dojdzie do ciebie echo melodii, jakie na klawiszach fortepianu wygrywa czyjeś białe, pachnące paluszki.

Niekiedy usłyszysz odgłos zabawy, stuk kieliszków i śmiech ludzi sytych.

Czasem przez firanki dojrzyś sylwetki par, tańczących przy akompaniamencie dyskretnej orkiestry zmysłowe tango lub hulaszczego walca.

Nieźle musi się dziać w tych pałacykach, położonych kilkaset metrów od

uchnących nędzą baraków.

Nic dziwnego, mieszkają w nich dyrektorzy fabryki żyrardowskiej — przeważnie przybłądy zagraniczne, faworyci i pacholkiwie pana Boussaca, francuskiego aferzysty, żerującego na nędzy polskiego robotarza.

Pałacyki te są obszerne, przytulne i puste prawie... Czy nie znalazłoby się w nich kilka pokoi, gdzie znalazłoby schronienie cząstka nędzy żyrardowskiej, gnieźdząca się teraz w cholerycznych barakach?

Czy nie walczy to ze zdrowym sensem i logiką, że jedna rodzina zajmuje trzydzieści apartamentów — tuż zaś trzydzieści osób gniecie się w jednej sali?

Tak pewnie myśli niejeden robotarz, spoglądając przez rozbite szyby baraku na jarzące się światłami pałacyki dyrektorskie.

I czuje, że jest ofiarą jakiejś koszarnej niesprawiedliwości dziejowej i społecznej, która już dłużej tak trwać nie może.

I tak w milczeniu nocy spoglądają na siebie te dwa obce i wrogie sobie

światy: szopa bezrobotnych i luksusowe domy sług kapitalizmu.

Cmentarz — ostatnie schronienie

A z boku jeszcze, spokojem małych krzyżyków, rozsiadł się świat trzeci: cmentarz żyrardowski — ostatnie schronienie dla znękanym głodem i nędzą bezrobotnych. Wczoraj pochowano tam starca, który po 40-letniej pracy w fabryce, znalazłszy się na bruku, umarł z głodu i wycieńczenia. Dziś para nędzarzy przywlokła tu sama trumienkę trzymiesięcznego dziecka, które skonało, próżno szukając w piersiach zbiedzonej matki kropli mleka, pod parkanem zaś otrula się kwasem solnym jakas nieznanego nazwiska nędzarka, lokatorka cholerycznej szopy.

Teraz jest w Żyrardowie jesień...

Lecz może niedługo przyjdzie wiosna i to nie tylko ta, która każe zielenić się drzewom i kwitnąć kwiatom. Wiosna pracy i mądrości społecznej, która zapewni wszystkim chleb i zarobek....

Nagrody dla Czytelników

Dziś rozpoczynamy nową serję i drukujemy pierwszy skrawek codziennego filmu

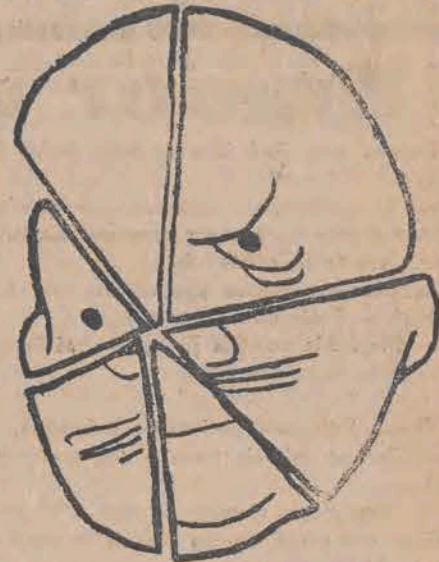
po złotych 5

otrzymali: Aniela Michalikowa, Cieszyn, ul. Bielska 37, — M. Pokorniecki, Katowice, ul. Krakowska 22, — Władysława Rzepka, Kraków Podgórze, ul. Krasieckiego 3, — Izabela Luszczykówna, Poznań, ul. Ogrodowa 15, — Felicja Kozulska, Kraków, ul. Felicjanek 23, — Stęta Kielbikówna, Łódź, ul. Drewnowska 125, — Stanisława Przedworska Rzeszów, ul. Kochanowskiego 12, — K. Karczówna, Kraków, ul. Rzeźnicza 28, — J. Gertner, Łódź, ul. Zachodnia 40, — Hanka Rudowiczówna, Kalisz, ul. Wronia 3.

komplety C. T. P.

składające się z 10 różnych egzemplarzy, otrzymali pp.: Stanisława Kolańska, Kalisz, ul. Winiarska 4, — Adela Mitelman, Łódź, ul. Lipowa 20, — Konstanty Moruś, Łódź, ul. Szosa Pabjanicka 44, — Marja Gośniewska, Wilno, ul. Wielka Pohulanka 45, — Jurek Stepien, Ozorków, Rynek 5, — Marja Bielińska, Żgallino, ul. 3-go Maja 12, woj. wileńskie, — Halinka Kiedrowicz, Chojnice, ul. Błonie Zakonne 19, — H. Trawiński, Toruń, ul. Wodociągowa 16, — Józef Nellen, Debrówka k. Sieradza, skrz. pocztowa 28, — Czesław Filippek, Ostrów Wlkp., ul. Piłsudskiego 13, — Helena Olesińska, Kutno, ul. 29-go Listopada 52/5, — Janeczka Ziajanka, Kraków-Zakrzówek, ul. Twardowskiego 46, — Ernest Gira, Markłowice Górne 143, pod. Zembrzydowice Śląsk Cieszyński, — Bruno Poloczek, Katowice II, ul. Krakowska 143, — Irena Poszwiska, Łódź, ul. Wrześniewska 68, — Eugeniusz Zabłocki, Mysłowice, ul. Słupna 3, — Mieczysław Kotecki, Lublin, ul. Środkowa 8, — Ierna Czotowska Równa, Wołyń, 13 pal. — Jan Nowak, Wilno, ul. Antokolska 109, — Michał Kasprzewicz Cieszyn, 4 p. strz. podh., Anna Pekałówna, Komorowice Śląskie 51, — Leon Kamka, Tczew, ul. Hallera 12-13, — Józef Kozłowski, Kalisz, ul. Złota 5, — Władysław Welna, Bochnia, ma-

gistrat, — Stanisław Jankowski, Poznań, ul. Weneckańska 11/12, — Janina Cichoniowa, Będzin, ul. Nabrzeżna 21, — A. Kaschówna, Gniezno, Rynek 2, — Eleonora Manfried, Kraków, ulica



Krakowska 52, — Halinka Koszykówna, Krasny-staw, Plac 3-go Maja 26, — Bronisław Zastępowski, Chelmno, ul. 3-go Maja 1, Pomorze.

Nagrody otrzymają Czytelnicy pocztą w dniach najbliższych.

Aresztowania komunistów w Bułgarii

Sofja, 7 października. Policja polityczna aresztowała w Borysowgradzie licznych członków szeroko rozgałęzionej organizacji komunistycznej.

Aresztowano ogółem 67 osób, w tej liczbie wiele kobiet i młodzieży. Odpowiadać oni będą za przekroczenie przepisów ustawy i ochronie państwa.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9-3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294
tel. 122-89.

Kulisy atefier filmowych

To co interesuje wszystkich

Niema chyba bardziej interesującej człowieka cywilizowanego dziedziny, jak film. I nie tyle sam film, wyświetlany na ekranie, ile warunki, w jakich odbywa się tworzenie filmu oraz życie prywatne wykonawców, gwiazd i gwiazdów filmowych.

Hollywood, stolica filmu, to cel marzeń każdego podlotka, cicha, utajona tęsknota kobiety dojrzałej, przedmiot niewypowiedzianych westchnień poważ-

nych panów, których się „żadne dziecinady” nie trzymają.

Obecnie ukazała się w sprzedaży, we wszystkich kioskach gazetowych, nowa powieść popularnego tygodnika beletrystycznego „C. T. P.”, p. t. „Dziecko filmu”.

„Dziecko filmu” napisane zostało specjalnie dla „Co Tydzień Powieść” przez młodzieńca, a mimo to bardzo już dla sceny i dla filmu zasłużoną artystkę, Janię Andrzejewską.

Hallo! Tu radio!

NIEDZIELA, dnia 7-go października.
 8.30—8.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze”, 8.33—8.36: Muzyka (płyty), 8.36—8.50: Gimnastyka, 8.50—8.55: Muzyka (płyty), 8.55—9.05: Dziennik poranny, 9.05—9.10: Muzyka (płyty), 9.10—9.15: Chwilka pań domu, 9.15—9.30: Zapowiedź programu. (Tr. ze Lwowa), 9.30—11.57: Transm. z Bochni uroczystości związanych z koronacją obrazu Matki Boskiej Bochniańskiej, 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa, 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne, 12.05—12.15: Przegląd teatralny, 12.15—13.00: Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawy, Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego i Wanda Zajączkówna (fortepian), 13.00—13.15: „Wakacje nad Czarnym Morzem” — wygłosi Aleksandra Lipińska, 13.15—14.00: D. c. poranek muzyczny z Filharmonji Warszawy, 14.00—15.00: Muzyka lekka (płyty), 15.00—15.15: Feljton redaktora Czesława Gumkowskiego p. t. „Na horyzoncie łódzkim”, 15.15—15.30: Muzyka (płyty), 15.30—15.45: Skrzynka Strzelecka Okręgu Łódzkiego, 15.45—16.00: Muzyka (płyty), 16.00—16.20: „Dysputa” — fragment z powieści T. Nowackiego p. t. „Na papierowych szybach”, (Recytacje prozy), 16.20—16.45: Recital skrzypcowy Zdzisł. Jahnke. (Transm. z Poznania), 16.45—17.00: Pogadanka dla dzieci starszych p. t. „Jurek na turnieju lotniczym” — wygłosi Maria Mardasówna, 17.00—17.50: Muzyka do tańca w wykon. Kapeli Ludowej Dzierżanowskiego i Suchockiego z przyśpiewkami A. Boguckiego, 17.50—18.00: „Książka i Wiedza” — o książce zbiorowej p. t. „Kaszubi” — mówić będzie Stanisław Poraj, 18.00—18.45: Teatr Wyobraźni nadaje słuchowsko p. t. „Dom w nocy” — piosenki Janiny Morawskiej, 18.45—19.00: Odczyt p. t. „Żołnierz, obywatel — Julian Stachiewicz” — wygłosi Zyndram-Kościakowski, 19.00—19.45: Koncert współczesnej muzyki węgierskiej, Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Waszy'ego, 19.45—19.50: Program na dzień następnny, 19.50—20.00: Feljton aktualny, 20.00—20.45: Koncert popularny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego z udziałem Marii Krzywiec (śpiew), 20.45—20.55: Dziennik wieczorny, 20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce”, 21.00—21.45: „Na wesolej lwowskiej fali”, 21.45—22.00: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R., 22.00—22.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencje bieżące omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel, 22.15—22.30: Koncert reklamowy, 22.30—23.00: Transkrypcje utworów J. S. Bacha w wykon. orkiestry symfonicznej pod dyr. Ł. Stokowskiego (płyty), 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej, 23.05—23.30: Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomia”.

Magistrat rozpoczął akcję dożywiania dzieci Wydział Opieki Społecznej niesie pomoc 3000 dzieciom. Wkrótce pomoc dla dzieci robotn. zostanie rozszerzona

Łódź, 7 października.

(v) Akcja dożywiania dzieci w szkołach, która w ubiegłym roku zainicjowana została przez pana wojewodę łódzkiego Hauke-Nowaka, spotkała się z ogólnym uznaniem i wdzięcznością najszerszym rzesz naszego miasta. Akcja ta prowadzona była wspólnie wysiłkami Funduszu Pracy i Wydziału Opieki Społecznej magistratu m. Łodzi i dała bardzo ładne wyniki.

W roku bieżącym jednak, mimo, że upłynął już przeszło miesiąc od chwili rozpoczęcia zajęć w szkołach akcja dożywiania dzieci wciąż jeszcze nie została rozpoczęta. Fundusz Pracy, który przechodzi obecnie okres reorganizacji, nie wyasygnował dotychczas pieniędzy na ten doniosły cel. Ponieważ jednak głodne dzieci w szkołach nie powinny odczuwać tych skutków na sobie,

Wydział Opieki Społecznej magistratu m. Łodzi zorganizował dożywianie dzieci. Wobec skromnych funduszy, jakimi rozporządza wydział opieki społecznej, akcją dożywiania objętych zostanie narazie tylko 3000 dzieci w szkołach powszechnych. Pomoc zostanie zorganizowana w ten sposób, że szkoły, w zależności od zamożności dzielnicy i ilości uczniów, otrzymają pewien kontyngent chleba i mleka dla najbardziej potrzebujących uczniów. Szklanka gorącego mleka i kawałek świeżego chleba zastąpi dziecku śniadanie, którego nie mogli dać mu rodzice.

Na ogólną liczbę 70 tysięcy dzieci w szkołach — 3000 śniadań to znikoma cyfra. Po przystąpieniu jednak do akcji Funduszu Pracy, pomoc dla dzieci zostanie znacznie rozszerzona i obejmie od 15 do 20 procent dzieci. Życzyćby

sobie zatem należało, ażeby biedne dzieci nie zbyt długo czekały na skromne śniadania, ofiarowywane im przez instytucje, które powołane są do opieki nad przyszłymi obywatelami kraju.

Istniejące przy szkołach powszechnych Rady Opiekuńcze, stworzyły przy nielicznych zakładach naukowych rozdawnictwo obiadów. Ten rodzaj pomocy, bardzo szlachetny, niestety, jednak nie bardzo rozwijał się na gruncie łódzkim, posiadającym zbyt mało jeszcze wyrobienia społecznego.

W listopadzie dzieci szkolne, według wykazów kierowników szkół, otrzymają z funduszy Wydziału Opieki Społecznej, odzież zimową na którą składać się będą ciepłe ubrania, względnie sukienki, pończochy, treпки i bieżnia.

Ponury mord rabunkowy w Żywcu Bandyci zabili staruszkę, właścicielkę sklepu. — Służąca cudem ocalała. — Energiczny pościg za zbrodniarzami

Żywiec, 7 października.

Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem dokonano w centrum przedmieścia Żywca, Zabłocie, przy ul. Marszałka Piłsudskiego 13, potwornego mordu rabunkowego. Ofiarą napadu padła 60-letnia wdowa, właścicielka sklepu z przyboremami piśmiennymi, Ehrlichowa i cudem tylko uszła z życiem służąca Ehrlichowej, Szymańska.

Nikt z sąsiadów nie wiedział o tem, że obok nich rozgrywa się straszna walka dwóch kobiet ze zbrodniarzami. Napad był dziełem dwóch bandytów. Niezauważeni przez nikogo, zakradli się w godzinach wieczorowych do sieni domu Ehrlichowej, skąd przeszli do sklepu i ukryli się pod ladą, czekając na pojawienie się staruszki.

Około godziny 8-ej przyszła istotnie do sklepu Ehrlichowa w towarzystwie służącej. Zaledwie kobiety weszły, ban-

dyci wyskoczyli z ukrycia i momentalnie rzucili się na nie.

OBIE KOBIETY STOCZYŁY WALKĘ NA ŚMIERĆ I ŻYCIE.

Mordercom udało się przewrócić ofiary na ziemię, poczem poczęli je dusić, uważając jednocześnie, by nie krzyczały. Walka trwała dość długo, gdyż napadnięte kobiety bronily rozpaczliwie swego życia.

Wreszcie zabrakło im sił do dalszej walki. Ehrlichowa zginęła, a Szymańska legła w pobliżu niej bez przytomności.

Bandyci sądzili, że obie nie żyją i zabrali się do rabunku. Splądrowali mieszkanie w poszukiwaniu kluczy do kasy, w której Ehrlichowa przechowywała swoje oszczędności.

Rozeznalezieniu kluczy otworzyli kasę i zrabowali kasetkę z biżuterią oraz kilka tysięcy złotych gotówką, poczem niezauważeni przez nikogo zbiegli.

Po dwóch godzinach Szymańska częściowo wróciła do przytomności i ujrawszy obok zwłoki swej pracodawczyni, przypomniała sobie straszne przeżycia. Napół przytomna wywlokła

się na ulicę, gdzie poczęła wzywać pomocy. Przybyły policjant przystąpił do przesłuchania dziewczyny, która jednak ponownie straciła przytomność.

Natychmiast udano się do sklepu Ehrlichowej. Zwłoki właścicielki i splądrowane mieszkanie wyjaśniły to wszystko, czego Szymańska nie mogła opowiedzieć. Natychmiast zaalarmowano władze bezpieczeństwa. Wkrótce przybyli dwaj lekarze dr. Okuliar i Tachliewicz. Stwierdzili oni zgon Ehrlichowej, poczem przystąpili do ratowania Szymańskiej. W stanie bardzo ciężkim przewieziono ją do szpitala.

Tymczasem przybyli na miejsce przedstawiciele władz z kom. Czapelskim na czele, który osobiście objął kierownictwo dochodzeń. Na miejsce przybył z ramienia władz sądowych sędzia śledczy Bendke oraz wywiadowca z Bielską z psem policyjnym. Dochodzenia prowadzone są w energicznym tempie i niezawodnie doprowadzą w najbliższym czasie do ujęcia zbrodniarzy.

Jak się dowiadujemy poczyniono już szereg aresztowań jednak ze względu na dobro toczącego się śledztwa wszelkie szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Humor niedzielny

Ciemna noc. Pod latarnią stoi dwóch pijaków.

— W-w-w-w-wisz ppppan... — powiada pierwszy z nich. — Kiedym przyszedł na świat, to ważyłem tylko półtora kilo...

— Ccccoco ppppan ppppowie?... — dziwi się drugi. — I nie umarł ppppan?... — Nie... Ale powiem ppppanu coś lepszego: — teraz ważę 190 kilo...

★

Ferdeki i Merdek spotkali się w knajpie.

— Serwus, jak się masz?... Jak tam twoja żona?...

— Mam z nią straszny kłopot... Wyobraź sobie, że ona przed trzecią godziną w nocy nie idzie spać...

— To straszne!... — Co ona robi tak późno?

— Czeką na mnie... ★

Grono przyjaciół rozsiadło się przy stoliku kawiarnianym. Rozmowa toczy się na temat miłości z pierwszego wejrzenia.

— Tak, tak... wzdycha Totumiacki. — Ja, morderdziejku poznałem żonę w teatrze... Dawali wtedy przedstawienie po najniższych cenach...

— A widzi pan? — wtrąca sąsiad... — Ja zawsze powiadam, że co tanie, to drogie...

★

Nauczyciel wyjaśnia dzieciom w szkole jaki pożytek mamy ze zwierząt.

— Weźmy dla przykładu świnię... — powiada nauczyciel. — Z głowy świnińskiej mamy salcesony, z nóg — szynkę, z sierści — szczołkę i t. d. Jasin, czy możesz mi powiedzieć, jaki jeszcze pożytek mamy ze świni?... — Owszem, proszę pana nauczyciela... Jej nazwa służy nam jako obelżywy wyraz...

Szwagier Goeringa kieruje akcją hitlerowską w Austrii

Wiedeń, 7 października.

Pismo południowe „Telegraph” donosi dziś, że w kierownictwie austriackiej akcji hitlerowskiej, które przeniesiono z Monachium do Berlina, główną rolę odgrywa obecnie niejaki dr. Fryc Rigele. Jest to notariusz z Linzu, który był upatrzoną na postać austriackiego w Berlinie w razie, gdyby się udał zamach z 25 lipca Rigele jest szwagrem Goeringa i w jego obecnym mieszkaniu w Berlinie, koncentruje się chwilowo cały ruch antyaustri-

jacki.

Berlińscy kierownicy akcji hitlerowskiej w Austrii, wydali hasło, że narazie należy się wstrzymać od wszelkich wystąpień, aż do stycznia, t. j. do chwili, kiedy stanie się aktualne głosowanie ludowe w Saarze. Do tego więc czasu mają oni stosować napozór taktykę ugodową. „Telegraph” twierdzi, że hitlerowcy otrzymują bardzo znaczne zasiłki pieniężne.

Kino dźwiękowe

„RAKIETA”

Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.

Początek w niedziele i święta o godz. 12 w poł.

Dziś premiera!

Najwspanialsza wiedeńska komedia muzyczna

Otwarcie sezonu

KARNAWAŁ I MIŁOŚĆ

w rol. gł. bohater „Csibi” HERMAN THIMIG, uroczą LIEN DEYERS I HANS MOSER.

Reżyseria: Karol Lamać. Muzyka Joh. Strauss. Całkowicie mówiony i śpiewany po niemiecku.

Nadprogram: GWIAZDY, GWIAZDORY, GWIAZDECZKI. Następny program I COŻ DALEJ, SZARY CZŁOWIEKU.

Leczenie krótkimi falami

Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych, kobiecych i t. d.

w gabinecie terapii fizykanej
Dr. POLAKA. Nawrot 7. Tel. 164-21.

MAGLE ręczne i motorowe najnowszej konstrukcji sprzedaje fabryka „Junior”, Łódź, Sędziowska 16 (obok Zgierskiej 122).

Doktór H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne

PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62

od 11—2, 6—9 wiecz., w niedziele i święta od 10—1

Ceny lecznicowe.

LEKARZ - DENTYSTA

B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3—7 po poł.

Piotrkowska 51
telef. 121-23

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4—7 po poł.

DOKTÓR

KLINGER

spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)

Andrzeja 2, tel. 132-28

Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w.

W niedziele i święta od 10—12.

DO MATRYKUL 6 fotografii retuszowanych 75 gr. Zakład fotograficzny L. Laks, Żeromskiego 84.

DOKTÓR

DOROTA LEWY

CHOROBY PŁUC

(prześwietlenia Roentgenem na miejscu)

przeprowadziła się na ul.

Narutowicza 30

tel. 214-75.

przyjmuje od 5—7 po poł.

DYWANY: perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystycznie H. Milgrom, Kilińskiego 18.

Napisal:

Jan Aleksander

Kaira

Djabilia

Sensacyjny

romans

współczesny

49

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano tajemniczej zbrodni: zamordowany został stolarz, Michał Warden, w którego ręce znaleziono Czarnego Pajaka. Jednocześnie skonstatowano, że z mieszkania stolarza zginął los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miliona złotych.

Podejrzanie padło początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza, Justynę, która jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwalnia Sledztwo wykazało, że przed dwoma miesiącami zamordowany został przemysłowiec Walter Kisch, który tak samo ścisną kurczowca w sztywnej dłoni Czarnego Pajaka. Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia męża miała kilku adoratorów, którzy jednak napróżno się o nią starali. Wśród nich był niejaki Swidelski, którego Justa nazywa pospolicie „Tadem” i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią”. Swidelski znikł nagle po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwaj wywiadowcy, Talerczyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwóch zagadkowych morderstw — Czarnego Pajaka.

Tad Swidelski nie uciekł, lecz ukrywał się w przebraniu, roztaczając nad Justą czujną opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spoczęnie wrpody póki nie wykryje prawdziwego sprawcy mordu i nie odnajdzie loteryjnego losu. Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą wartość. Do tej walki Tad dobiera sobie dzielnego reportera, Antoniego Pieczarka, który został wydalony z redakcji za to, że uważał Justynę za niewinną.

Hrabia stara się usilnie o rękę Justy, przeciwnie chodzi mu nie o jej serce, lecz przede wszystkim o jej gotówkę. Chce on ją nadać i głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał w „Trocajero” fortancerkę Irmę, która zakochała się w nim na zabój. Swidelski, przedstawił jej jako dr. Daniel, Opiekunem Irmę jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokainy, który podobnie jak hrabia, chce wylapać z rąk Justy wygraną milion. W tym celu każe Irmie odszukać Swidelskiego i sprowadzić swego przystojnego siostrzeńca, Harry’ego, który ma zdobyć serduszek Justy. Ponadto dobrał sobie jeszcze do pomocy „Krzywego Józwa”.

Iрма dowiedziała się jednak, że dr. Daniel jest właśnie poszukiwanym przez policję i Emila Swidelskim.

Mimo to nie przestała go kochać.

Pewnego dnia Tad wpadł do jej mieszkania, oświadczył, że policja go zgoni i że ona musi go ukryć.

Iрма ukryła go i powiedziała mu, że Emil wraz z Harry’em zamierzają otruć dziecko Justy, przebywające na wsi.

Tad udał się niezwłocznie na odsiecz. Przybył w samą porę i dał im taką nauczkę, że Emil i Harry przez kilka dni nie opuszczali łóżka.

Tymczasem Justa dostala posadę gospodyni u przemysłowca Wentala, który zaczyna ją mocno adorować. Justa broni się jak może.

Hrabia nie próżnuje. Przy pomocy Krzywego Józwa, który pracuje na wszystkich frontach, by zarobić kilka złotych, podrzuca na brzegu rzeki łaskę, kapelusz i palto wraz z podobnym dowodem osobistym na nazwisko Swidelskiego.

W piśmie ukazała się wiadomość o tym, że Swidelski zatonął.

W rzeczywistości zaś Tad ukrywał się w mieszkaniu Pieczarka, skąd zadzwonił do urzędu śledczego, że jest niewinny i zaraz się dobrowolnie zgłosi.

Tajemniczy jeździec, zwany „Starym”, namawia Emila, aby porwał Pieczarka, który wie już kto jest mordercą Wardana.

Plan ten został wykonany: — wraz z Pieczarkiem do lochu dostał się również Tad.

Pewnego dnia Wental otrzymał anonim, w którym donoszono mu, że dziś o 5-ej po południu będzie mógł zastać swą żonę w mieszkaniu aktora Wareckiego.

Wental jest wściekły z tego powodu i postanawia uciec się tam z nabitym rewolwerm.

Justa wie o tem i chce ostrzec Wentala, lecz nie wie jak to uczynić.

Na jej uwagi Wentalowa zareagowała bardzo szorstko.

Justa przycichła. Nie chciała już nic mówić. Wentalowa wysunęła nogi spod kołdry i wciągnęła szaławoczek.

— Kieć gotowa? —
— Tak, proszę pani...
— Chceam na pannę Polę w łazience...
— Dobrze, proszę pani...
Wentalowa przesłała do kąpielowego. Justa zamówiła telefonicznie manikurzystkę i fryzjera.

— Nie mam żadnej rady — myślała strapióna — Ona mnie nie usłucha... Pójdź do tego aktora, a tam... może ją nawołają do spotkań...
Zimne ciarki przebiegły jej po plecach. Co robić? —
Nagle — wpadł jej jakiś pomysł do głowy... Zawołała Kazię...
— Słuchaj, Kaziu, — rzekła do niej — Muszę wyjść na chwilę... Gdyby ktoś o mnie pytał, powiedz, że zaraz wrócę... Zetapiesz mnie tymczasem, dobrze?...
— Dobrze, proszę pani gospodyni...
Justa wsiadła do taksówki i kazała szoferowi jechać na ulicę Piękną.

Walecki miał tam swą kawalerkę na pierwszym piętrze. Al Justa nie weszła wprost do niego. Udała się najpierw do dozorczynie...

— Moja pani, — zwróciła się do niej — niech — no mi pani powie co to za człowiek ten aktor z pierwszego piętra? —
— A bo co? — odparła dozorczynie, gruba jejmość w niebieskim fartuchu. —
— Bo mi by mam dostać u niego robotę, więc chcę wiedzieć co za jeden...
— Ano zwykły człowiek, nie gryzie...
— Że nie gryzie, to wiem, ale czy przyzwyczajony? —
— Niby wedle czego?...
— Wogóle... Czy płaci?...
— Jak się komu należy, to płaci...
Jak nie, to nie...
— A co do kobiet?...
Dozorczynie zerknęła na jej zgrabną figurkę i odparła:
— Będzie tam pani miała dosyć roboty, niech się pani nie boi...
Justa jeszcze nie ustępowała:
— Czy on teraz jest w domu?...
— Pewnie jest... Ja go tam nie pilnuję... — odburknęła gderliwa baba. —
— A dużo kobiet do niego przychodzi? —
Poniosło to babinę, więc odwróciła się ku niej twarzą i wrzasnęła:
— Moja pani, czy ja jestem, za przeproszeniem, jakieś biuro z reklamacjami, czy co?... Już mnie pół godziny pani wypytuje o takie różne rzeczy, że aż wstyd!... Ja tam nie liczę wiele kobiet do niego przychodzących. A niech tal... Na zdrowie!... Zazdrośna nie jestem!... Gdybym była jego matką, to co innego!... Ale jego matki tu niema! —
— Więc on ma matkę? —
— O, mój Boże!... — jęknęła dozorczynie — Znowu mnie teraz o tę matkę zacznie piłować! A idź — że już pani sobie, no-o-o-!... Ja nie mam zwyczaju swoich lokatorów obgadywać!... Jak pani ma do niego interes, to idź pani na górę!...

— Moja złociutka, jeszcze tylko to je dno pytanie... Więc on ma matkę?... —
— Mal... Mal... Ale to już pani zgóry mówię, że czy ma ojca, tego nie wiem, i żeby mi pani teraz znowu o tego ojca nie zaczęła wypytywać, bo jak jestem kobietą spokojną, to mogę się obruszyć i jeszcze co złego powiedzieć!...
— Nie, nie... O ojca nawet nie zapytam, tylko niech mi kochana paniusia jeszcze powie, gdzie ta jego matka mieszka...
— Nie tutaj, do cholery, nie tutaj!... Na wsi gdzieś mieszka za miastem, bo ja tam jakaś choroba trzesie... A dajże mi pani święty spokój!... Przyczepiła się do mnie widzieliście?...
Justa już więcej o nic nie pytała.

— Dziękuję pani za te informacje — rzekła na pożegnanie — A teraz może mi jeszcze tylko pani powie, gdzie jest pani nieszczęśliwy małżonek?... Chciałam mu tylko pogratulować tak uprzejmej zgonczki...
— A pódziesz stąd, ty poczwaro?!... Idzisz ja!...
Chwyliła miotłę, lecz Justa była już w bramie. Wpadła na pierwsze piętro. Nawprost schodów wisiała na drzwiach wizytówka:
„Stanisław Andrzej Warecki, artysta dramatyczny”.

Zadzwoniła. Drzwi otworzył jej przy stojny, elegancki młodzian. Uśmiechnął się na widok ładnej twarzyczki kobiecej...
— Proszę bardzo... Pani w jakiej sprawie?...
— Ja... ze wsi... — bąkała Justa.
— Ze wsi... Z jakiej wsi?...
— Od matki pana... Od pani Wareckiej...
— Od mojej matki?... Aha... Cóż tam słyhać?...
— Matka pańska bardzo się rozchorowała w nocy i...
— Moja matka?...
— Tak, i proszę, żeby pana o tem zawiadomić...
Twarz mu się zmieniła odrazu...
— Dziękuję pani serdecznie... Czy pa

ni zaraz wraca na wieś?...
— Nie... Muszę tu jeszcze pozostać w mieście...
— Aha... W takim razie bardzo pani jeszcze raz dziękuję... A czy tam jest coś poważnego?...
— Nie wiem... Prosiła tylko, żeby pan zaraz przyjechał... Zemdląca bardzo...
— Zemdląca?... O, Boże... Oczywiście, zaraz tam pojedę...
Spojrzała na zegarek.
— Druga... Droga trwa trzy godziny, a więc będę tam mógł być dopiero o piątej... Już jadę...
Justa wyszła. Zrobiła swoje... —
Punktualnie o godzinie piątej przed domem przy ulicy Piękną, zatrzymała się elegancka limuzyna, z której wysiadła Wentalowa. Szybko znikła w bramie. Na schodach zerknęła jeszcze do lusterka. Przypudrowała twarz. Poprawiła czerwieni na wargach.
Zadzwoniła. Cisza. Zadzwoniła mocniej. Cisza. Zapukała. Cisza.
Przygotowany uśmiezek znikł.
— Czyżby wyszedł?... Może zapomni?... Wykluczono!... Czekał na nią zawsze... Ale mógł przynajmniej zadzwonić Bydlę!...
Zeszła na dół. Była zła. Spojrzała na zegarek. Pięć minut po piątej. Cały dzień zmarnowany. Dokąd teraz pójdzie?... Wrócić do domu?...
W dodatku jeszcze odprawiła auto... Wolnym krokiem oddalała się od bramy...
Po piętnastu minutach przed domem przy ulicy Piękną, zatrzymało się nowe auto, z którego wyskoczył Wental.
Ręce mu drżały, gdy zamykał drzwiczki.
— Proszę tu zaczekać! — rzekł do szofera. — Zaraz wrócę!...
W bramie zatrzymał się na chwilę. Wsunął rękę do kieszeni... Dotknął zimnej lufy rewolwerowej.
Wszedł na pierwsze piętro. Spojrzał na wizytówkę. To tu...
Przystanął. Począł nasłuchiwać.
Cisza.
Wental nerwowo ścisnął rękę, któryś rewolweru.
— Zabiję... — szeptał nieprzytomnie. Jego i ją... Jak psa zabiję...
Nie mógł się zdecydować, by zapukać. Wyciągał rękę, lecz cofał ją natychmiast.
Chciał uspokoić się, bo wiedział, że jeśli teraz zastanie swą żonę w objęciach tego lowelasa, to napewno popęłni jakieś głupstwo... Ale nie było innej rady...
Zapukał. Raz i drugi. Potem coraz mocniej. Walł pięścią.
— Proszę otworzyć!... Ja wiem wszystko!... Zawołam ślusarza i każe mu drzwi wyważyć...
Sasiadka otworzyła drzwi.
— Przepraszam, czego się pan tak awanturuje?... — zapytała.
— Ja do pana Wareckiego... — rzekł Wental z pianą na ustach.
— Pana Wareckiego niema... Wyje

chał do matki...
Wental spojrział na nią zdziwiony. Palce rozluźniły się wokół zimnej rękojeści. Surowość jego twarzy topniała po woli... Na wargach wykwiłał uśmiech. Och, rzuciłby się w objęcia tej kobiety, która uszczęśliwiła go tak radosną nowiną!...
Więc Warecki wyjechał!... Wcale go niema!... Więc żona go nie zdradza!... Więc nie jest wcale śmieszny!... Nie ma rogow!... Więc nie jest „najśmieszniejszą i najbardziej pożałowania godną istotą!... Boże!... Jaki świat jest piękny!... Jak dobrze jest żyć!...
A on przed chwilą chciał zabijać!... I kogo?... Żonę, która go nie zdradza!... Która jest mu wierna, podczas gdy on zdradza ją z pierwszą-lepszą...
Rzuciłby się teraz do nóg swej żonie i przeprosiłby ją za wszystko... Ogarnął go wstyd... Jak mógł tak skrzywdzić nawet w myślach swą kochaną żonę?... Te podłe anonim!... Mężczyźni zazdroścą mu spokoju... To tylko zazdrość tych których żony naprawdę zdradzają...
Sasiadka stała jeszcze ciągle na progu, przyglądając mu się uważnie. Wental podniósł głowę.
— Dziękuję... Bardzo pani dziękuję... Nigdy pani tego nie zapomnę... — bąkał uszczęśliwiony.
Sasiadka bardziej jeszcze wybałuszyła oczy. Za co jej dziękuję?... Co mu się stało?... Ale on już jej tego nie wytłuma czył. Szybko zbiegł po schodach na dół. Uciekał z tego przekłętą miejscem, jak-gdyby zdrada była zaraźliwą chorobą i jak-gdyby obawiał się zarazy.
Zatrzymał się dopiero na ulicy.
— Osił!... — mrucał. — Kompletny osioł... Jak mogłem choćby przez chwilę przypuścić, że to wszystko jest prawdą... Moja Maryś mogłaby mnie zdradzić?... Hi-hi-hi!...
Wieczorem, pani Maria Wentalowa była bardzo zdziwiona, gdy maż jej przyszedł wcześniej niż zwykle. Zachowywał się jakoś dziwnie. Siedział w jej buduarze — dawno już tam nie był — kręcił się na wszystkie strony, uśmiechał się...
— Co ci się stało, Edwardzie? — zapytała przerażona.
Tak, to dziwne zachowanie się męża, napawało ją strachem.
— Wiesz, Maryś... — odparł — Pójdziemy dziś do Trocadero... Muszę przyznać, że zaniebuję cię ostatnio trochę. Ale to wina... interesów... Tak, interesów... Teraz się wszystko zmieni. Tak, musi się zmienić... I... bądź łaskawa przyjać ode mnie... Niech cię to tak nie dziwi... Wprawdzie dawno już nie otrzymywałeś ode mnie prezentów, ale... należy ci się... Właśnie dzisiaj... Bo ja cię bardzo chciałem przeprosić...
Pani Maria słucha i nie wierzy własnym uszom. Co się stało?... Czy maż jej oszalał?... Za co ją przeprosza?... Skąd nagle ta fala czułości?...
Otwiera puzderko... Na szkarlatnem tle — pierścieni z brylantem.

Rozdział 44

Wdzięczność pani Marii

W dwa dni potem, w godzinach rannych stało się w pałacu coś niezwykłego. Była godzina dziesiąta rano, gdy zadzwonił telefon. Justa zdjęła słuchawkę — Hallol! —
— Czy mieszkanię pana dyrektora Wentala?... — zapytał męski głos.
— Tak jest... — odparła Justa.
— Czy jest pan dyrektor?...
— Jest... Śpi...
— W takim razie proszę go obudzić...
— Czy zaszło coś bardzo ważnego?...
— Tak jest... Obecność pana dyrektora w biurze jest konieczna...
— W takim razie pan będzie łaskaw zaczął...
Zapukała do sypialni. Nikt nie odpowiadał. Zapukała głośnieją.

— Kto tam? — odezwał się zaspąny głos Wentala.
— To ja, proszę pana... Dzwonią z biura... W ważnej sprawie...
— Z biura?... Tak wcześniej?... Co się stało?... Proszę przelaczyc...
Justa przestawiła telefon.
— Hallol!... — zawołał Wental. — Kto mówi?...
— Tu Barczak... Panie dyrektorze... Wykryto kradzież w biurze... Kasa rozpruta...
Wental podskoczył na łóżku.
— Co?!?... — zapytał ochryplym głosem. — Kasa rozpruta?!... I wszystko zabrane?!...
— Tak niestety...

(Dalszy ciąg jutro)



Dziś i dni następnych!

Poraz pierwszy w Łodzi

najwesełszy film świata najnowszej produkcji

PAT i PATACHON (junior) (jako kompozytorzy)



Kino-teatr

„MIRAŻ”

11 Listopada 16

Dziś poraz ostatni!

Reprez. film najn. produkcji 1934 — 35 p. t.

„Kobiety w jego życiu” (Wielka Gra)

W rolach głównych Marie Bell, Richard Willm.

UWAGA: Film nagrodzony został złotym medalem.

NADPROGRAM tygodnik dźwiękowy Pata i Focha

Następny program: „DEMON ZŁOTA”

WHOLE-WORTH

Piotrkowska 98

poleca swoje działy:

KONFEKCJA

damska, męska i dziecła

WEŁNY—JEDWABIE

Najprzedniejszych gatunków

FUTRA

POŃCZOCHY SKARPETKI

BIELIZNA damska i męska KRAWATY

Artykuły piśmienne biurowe i szkolne TECZKI

KOSMETYKA—MYDŁA PERFUMERJA

CZEKOLADY CUKRY Konserwy-Sery

NACZYNNIA KUCHEŃNE i wszelkie artykuły domowego użytku

Wyroby szczołkarskie Lustra, Żarówki i. t. p.

CENY DOTYCHCZAS NIENOTOWANE W ŁODZI! WSTĄP A PRZEKONASZ SIĘ!!

DLA ZDROWIA JEDYŃIE TO, CO NAJLEPSZE! COKOLWIEK DROŻSZE — WIELOKROTNIE LEPSZE!



CHOLEKINAZA H-NIEMOJEWICKIEGO

KAMIEŃ ŻOŁCIOWY CHOROBY WĄTROBY ARTRETYZM FINNE-CHOROBY NA-TLE ZŁEJ-PRZE-MIANY-MA-TERJI-III.

NOWY ŚWIAT 5 WARSZAWA TEL. 9-74-96 Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Żądać bezpłatnych broszur.

DOKTOR

W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-83. SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCYZNE I MOCZOPŁCIOWE (Leczenie niemocy płciowej). Gabinet Roentgena - leczniczy. Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1. Oddzielna poczekalnia dla pań. Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

DR. MED.

S. Kryńska

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCYZNE (kobiety i dzieci) Sienkiewicza 34 telef. 146-10 przyjmuję od 11-1 i od 3-4 do poł.



DR. MED.

M. TAUBENHAUS

CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA Zgierska 11, tel. 246-09. Przyjm. od 4-8 w. 30-2

Lecznica Omega Główna 9, tel. 142-42

Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. med.

H. Krauskopf

Akuszerja i choroby kobiece powrócił Zgierska 15, tel. 113-47 Przyjmuje od 4-7 wiecz.

DOKTOR

TREP MAN

SPECJALISTA CHORÓB WENERYCYZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH Cegielniana 4 Telef. 216-90 Przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-1 po poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Wikolaj Bornstein

CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA POWRÓCIŁ Łódź, Rzgowska 5 (wejście Sieradzka 1) Przyjm. od 10-12-ej i od 15.30-19-ej.



LECZNICA Piotrkowska 294

naprzeciw przystanku tramwaj dojazdowych. otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. PRZYJMĄ LECARZE SPECJALIŚCI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH I GABINET DENTYSTYCZNY. Po 2 razy dziennie. Porada 3 złote. tel. 122-89.

Wołkowyski

PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. Cegielniana 11 Telefon 238-02 Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne. Przyjmuje od 9-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1. Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Tańców 3. Wajntraub

ul. Kilińskiego 44 II podw. parter najnowszymi wycza bez względu na zdolności dyplomowany nauczyciel

po powrocie z Kryniczy wznowił lekcje pojedyncze i w grupach. Informacje i zapisy oddziennie od 10 rano do 10 wieczór. Uwaga: Za okazaniem niniejszego ogłoszenia udzielam zniżki

CHORZY na raptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Pomoc i skutek bez operacji!!! RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najbardziej niebezpieczne i najstarsze raptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na raptury powrotne po operacji. Zakład Ortopedyczny: Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter) tel. 221-77

30-letnia praktyka pełna gwarancja. UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE. Ogłaszam publicznie, że W. Pan Dyr. J. Rapaport, zam. w Łodzi, ul. Wólczańska 10, sławny specjalista ortopeda w bardzo krótkim czasie uwolnił mnie od raptury, która powstała po operacji, dzięki leczniczemu bandażowi ortopedycznemu. Jestem zupełnie wyleczona z raptury. (—) Leokadja Herkt Łódź, (Nowo-Chojny) ul. Miła nr. 7.

MASZYNA gabinetowa prawie nowa do sprzedania, Bałucki Rynek m. 1, telefon 113-99.

TECZKE pozostawiono w dorożce w noc z piątku na sobotę proszę dorożkarza o zwrot za wynagrodzeniem, Szybka Pomoc Krawiecka, Piotrkowska 110.

AJELEGANTSZE suknie ślubne i białe w nowo utworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska 11, front, I piętro.

SŁUŻĄCA do wszystkiego, czysta, uczciwa i posłuszna może się zgłosić ze świadectwami Nawrot 7, m. 8, front 2 piętro od 2-4.

DOKTOR Z. Henrykowski Chor. skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul. Piotrkowską 86 tel. 143-63 przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz. w niedz. i święta od 9-1 popoł. dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED. Niewiażski spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne) Andrzeja 5, telef. 189-40 POWRÓCIŁ przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedziele i święta od 9-1-ej. Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED. Dr. Feldman AKUSZER GINEKOLOG POWRÓCIŁ. Mieszka obecnie Kilińskiego 113 (NAWROT 41) Telefon 155-77

DR. MED. S. Gawiński POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE Bałucki-Rynek 3 telef. 148-80 przyjmuje od 4-7 wiecz.

W Przychodni „OMEGA” Główna 9, tel. 142-42 Gabinet dentystyczny CZYNNY pod kierownictwem lek.-dent. F. BIERZWIŃSKIEJ

Szkoła Tańców Salonowych Władysława Cyrulskiego Aleja Kościuszki 21. Przyjmuje zgłoszenia na lekcje indywidualne i do kompletów początkowych i zaawansowanych, codziennie od 11-2 i 4-9.

ZŁOTY — tygodniowo, nauczymy Cię szybko i gruntownie: angielskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego, hiszpańskiego, Parczewski, Piotrkowska 59, m. 28.

SZYDELKARKI do wytwórni firanek, Gdańska 35 — potrzebne od zaraz. DZIEWCZYNA o milej powierzchowności poszukiwana do dziecka i pomocy w gospodarstwie. Referencje konieczne. Tel. 143-59.

LUDZIOM stałej pracy na wypłaty! Eleganckie damskie płaszcze. Męskie ubrania i palta. Wełny na damskie płaszcze, suknie i mundurki, Kamgarny i bostony na męskie ubrania i na uczniowskie mundurki. Jedwabie, aksamity. Flanele, biały towar. Pulowery i swetry. Koldry. Chodniki. Obrusy i kapy. Firanki i wiele innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórce. JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalna skrócona metoda. Wólczańska 29 m. 1, front, parter. NA RATY ubrania i palta z towarów Bielskich i Tomaszowskich z najlepszą robotą u Mendrowskiego, Nowomiejska nr. 5, od 6-8 wieczorem. ARTYSTYCZNA pracownia pulawerów szydełkowych i drutowych. Wyuczam szydełkowania haftów i druty kurs 10 zł. praca zapewniona, przyjmuję zamówienia. Kaufmanowa, Zgierska 16, pr. of. I piętro, m. 29.



39 państw zgłosiło się do Olimpiady berlińskiej

Niemcy, organizatorzy igrzysk olimpijskich w roku 1936 w Berlinie, otrzymali dotychczas oficjalne zgłoszenia wzięcia udziału od trzydziestu dziewięciu państw, a mianowicie:

Afganistan, Argentyna, Australia, Belgja, Bułgaria, Chili, Chiny, Kolumbia, Danja, Niemcy, Estonia, Finlandja, Francja, Grecja, Haiti, Holandia, Indie, Włochy, Japonja, Jugosławia, Kanada, Lotwa, Luksemburg, Meksyk, Nowa Zelandja, Norwegja, Austria, Filipiny, Polska, Portugalia, Rumunia, Szwecja, Szwajcaria, Pld. Afryka, Czechosłowacja, Turcja, Węgry i Stany Zjednoczone.

Zaproszenia do wzięcia udziału w igrzyskach wysłane były do 55 państw.

Moskal wycofuje się z boiska

Lublin, 7 października.

Znany wędrowny piłkarz lubelskiej Unii, Moskal, który w swoim czasie grał kolejno w ligowych zespołach Warty, 22 pp. i ŁKS., doznał w ubiegłym tygodniu poważnej kontuzji.

Wobec przewidzianego dłuższego okresu leczenia, Moskal postanowił już zupełnie wycofać się z czynnego życia piłkarskiego. Nie porzuci on jednak zupełnie sportu, gdyż pozatem jest Moskal też bardzo dobrym tenisistą.

Ograniczenia dla cudzoziemskich piłkarzy na Zachodzie

W zachodniej Europie w dalszym ciągu wprowadzane są ograniczenia w stosunku do gry cudzoziemskich piłkarzy w miejscowych drużynach piłki nożnej.

W Belgii cudzoziemcom wogóle nie wolno grać w zawodach o mistrzostwo. We Francji, gdzie w ostatnich czasach drużyny zawodowe występują z licznymi graczami cudzoziemskimi, ma się ukazać w najbliższym czasie zarządzenie, pozwalające na udział w drużynie najwyżej 3-ch cudzoziemców. Przepis ten godzi naturalnie jedynie w kluby zawodowe.

Najlepsze drużyny francuskie mają obecnie po 6 lub 7 zawodowców, sprowadzanych z krajów środkowej Europy.

Norwescy łyżwiarze emigrują do Rosji

Norwegja traci najlepszych swoich łyżwiarzy w jeździe szybkiej, gdyż po Mathisenie, dwaj inni znakomici zawodnicy norwescy: Staksrud i Engnestangen przenieśli się do Rosji Sowieckiej, gdzie zostali zaangażowani na instruktorów, wobec czego utracą zapewne prawa amatorskie.

800 tenisistów walczyło o mistrzostwo Moskwy

O mistrzostwo tenisowe Moskwy walczyło 800 tenisistów.

Tytuł mistrzowski zdobył ponownie Borys Nowikow. Tytuł mistrzyni przypadł Ninie Teplakowej, która jest od szeregu lat czołową rakieta Sowietów.

Ehrlichowi nie wolno grać w Czechosłowacji

Czechosłowacki Związek Ping-Pongowy otrzymał w tych dniach list od Pol. Zw. Tenisa Stołowego z doniesieniem o dyskwalifikacji aż do odwołania najlepszego gracza Polski — Ehrlicha.

Czechosłowacki Związek na podstawie tego listu rozciągnął dyskwalifikację Ehrlicha na teren swego kraju i zakazał wszystkim swoim członkom jakichkolwiek gier z Ehrlichem.

Niemcy—Polska w tenisie stołowym

Łódź, 6 października.

Międzynarodowy mecz Polska-Niemcy w tenisie stołowym, dochodzi do skutku w piątek, 26 b. m., w Gdańsku.

Po meczu, reprezentacja Polski zostanie jeszcze przez dwa dni w Gdańsku i weźmie udział w turnieju międzynarodowym o mistrzostwo Gdańska.

Pierwszy dzień mistrzostw szczypiorniaka

Wyrównana forma wszystkich uczestniczących zespołów

Łódź, 7 października.

Pod złemi auspiciami rozpoczęły się mistrzostwa Polski w szczypiorniaku. Okazało się bowiem przed zawodami, że mistrz Polski w tej konkurencji „Cracovia” nie przybył i nie będzie komu bronić zaszczytnego tytułu.

Ostatni mecz pierwszego dnia turnieju Zjednoczone — Garbarnia, propagandowego znaczenia w żadnym wypadku nie spełnił. Czegoś podobnego co się działo wczoraj na boisku WKS-u nigdy nie widziano jeszcze.

Rozpoczęty w normalnych warunkach mecz zmienił się z biegiem czasu w widowisko b. przykre przyczem całkowita wina ponosi tu sędzia.

Ukoronowaniem wszystkiego były przerwy w meczu i kontynuowanie spotkania prawie w nieskończoność.

Po meczu sędzia, pod osłoną członków klubu i policji opuścił boisko. Specjalna komisja miała rozpatrzyć złożony przez Zjednoczonych po zawodach protest.

Poziom występujących zespołów jest równy i niezbyt wysoki. Najwyższym zespołem okazał się klub Łódzki, Garbarnia jest bardziej rutynowana. Warta ma w swym składzie młodych chłopców. Pole Zachodnie posiada lotny atak a Warszawianka dobrego bramkarza.

Wyniki techniczne wczorajszych meczów były następujące:

Jagiellonia — Cracovia 5:0 v. o.

Pole Zachodnie — Warszawianka 7:5 (4:2).

Pogoń (Katowice)—Warta 5:4 (4:2)

Garbarnia — Zjednoczone 6:5 (1:3).

Makabi—Hakoah 0:0

Słaba forma obu zespołów

Łódź, 7 października.

Oczekiwane z dużym zainteresowaniem przez łódzkie koła sportowe żydowskie derby piłkarskie stały na poziomie kompromitującym łódzką klasę A. — Zarówno Hakoah jak i Makabi, za grały tak, jakby się tego spodziewać można było po jakiejś prowincjonalnej drużynie C-klasowej, a nie po dwu zespołach znanej ze swej siły łódzkiej klasy A.

Za usprawiedliwiający oba zespoły uważać można jedynie fakt, że wszyscy niemal ich gracze zdenerwowani byli stawką o jaką toczył się mecz. Chodziło wszak o prymat wśród klubów żydowskich. Pod tym względem zwycięsko wyszła Makabi, która do poprzedniego remisu i zwycięstwa nad Hakoahem, odniesionego w mistrzostwach letnich, dodała obecny wynik remisowy. W trzech spotkaniach mistrzowskich zdobyła Makabi na Hakoahu cztery punkty.

Mecz sam, mimo zupełnie niskiego

poziomu gry, był nawet wcale interesujący, dzięki całemu szeregowi sytuacji podbramkowych w jakie obfitował. Ani jednej z nich nie potrafil jednak wykorzystać niezaradni napastnicy obu drużyn. — Zespołem bezsprzecznie lepszym który zasłużył też na zwycięstwo, była Makabi. Przeważała ona dość wyraźnie w pierwszej części meczu i przez dłuższy okres w drugiej połowie. Najlepszych swych graczy miała Makabi w Goldbergu II, grającym na lewym skrzydle, a później na obronie i w obrońcach: Launenburgu i Rubinsztajnie.

W Hakoahu najlepiej zaprezentował się Rapoport, którego forma nie pozostawia obecnie nic do życzenia. Obok Frymarkiewicza, jest on dzisiaj znów najlepszym bramkarzem Łodzi. Dobrze grał też: Klajn, Krajcer i Zalikowski. Natomiast dziwnie słabo wypadł Presser, będący najsłabszym graczem na boisku. Szefował p. Piotrowski.

Trudności urlopowe piłkarzy

wyznaczonych do obozu treningowego w Warszawie

Warszawa, 7 października.

Według napływających do Warszawy wiadomości, szereg piłkarzy, wyznaczonych przez kapitana związkowego PZPN-u, p. Kałużę, do obozu kondycyjnego przed meczami z Rumunią i Lotwą nie będzie mogło przyjechać do Warszawy. Tak więc, nie przybędzie już zapewne no Giezmza, przebywający po ostatniej kontuzji nogi w szpitalu w Wielkich Hajdukach.

Dalej, wątpliwy jest udział Balcera,

mającego poważne trudności w uzyskaniu z kuratorem poznańskim, zwolnienia na tak długi okres. Podobnie nie może też otrzymać zwolnienia Artur.

Pozatem nie weźma też udziału w obozie: Kotlarczyk i Domański.

Pomimo, że piłkarze powyżsi nie przybędą na trening do Warszawy, nie jest jednak wykluczone, że p. Kałuża wyznaczony ich do zespołów reprezentacyjnych na zasadzie formy wykazanej przez nich w spotkaniach ligowych.

Kusociński leczy się

Klimat łaźni nie służy mistrzowi olimpijskiemu

Warszawa, 7 października.

Dzięki inicjatywie władz sportowych odbyło się ostatnio specjalnie zwołane konsylium lekarskie dla zbadania Kusocińskiego.

Dokonano dokładnego badania nogi oraz sporządzono zdjęcia roentgenologiczne.

Jak się okazało opuchlizna i płyn w kolanie znacznie ustąpiły, ale stwierdzono, znalezione już przed rokiem u Kusocińskiego, odznaki reumatyzmu w stawach. Zalecono Kusocińskiemu użycie specjalnego kompresu radowego.

Nadto uznano za rzecz b. ważną zmianę mieszkania w Łazienkach, gdzie skutkiem wilgoci Kusociński był stale narażony na reumatyzm. Zalecenia te winny być jaknajprędzej wprowadzone w życie. Pierwsze kroki zostały już przez władze sportowe rozpoczęte.

Szóstkowy turniej piłkarski w Warszawie

Zarząd WOZPNu organizuje interesującą imprezę

Warszawa, 7 października.

W niedzielę, 14 b. m. od godziny 9 rano na stadionie warszawskiej Polonii odbywać się będzie ciekawy turniej szóstkowy piłkarski drużyn stolicy. Turniej odbywać się będzie o puchar Warsz. Okr. Zw. Piłki Nożnej i zorganizowany będzie przez ofiarodawców pucharu.

W turnieju udział wzięć mogą wszystkie kluby warszawskie, zrzeszone w PZPN, przytem każdy klub wystawić może dowolną liczbę zespołów. Godzi

się nadmienić, że udział klubów ligowych w turnieju jest zapewniony. Startować mogą drużyny wszystkich klas, dzięki czemu gracze B i C-klasowi będą mieli okazję porównać swoje siły z zespołami wyższych kategorii.

Każdy mecz trwać będzie 2x7 minut z jednodominutową przerwą. W razie, gdyby w tym czasie nie padł wynik decydujący o zwycięstwie — gra przedłużona będzie do pierwszej bramki, względnie — do 7 minut. Jeśli w ciągu tych dodatkowych 7 minut nie pad-

Konkurentka Walasiewiczówny w Rosji sowieckiej

W Mińsku, w ramach lekkoatletycznych zawodów kobiecych, rozegranych w tych dniach, sprinterka sowiecka Szamanowa uzyskała świetny wynik w biegu na 100 mtr., a mianowicie — 12,4 sek., ustanawiając wynikiem tym rekord Sowietów.

Austriacy proponują rozegranie meczu międzypaństwowego

Warszawa, 7 października.

PZPN. otrzymał od austriackiego związku piłki nożnej pismo z propozycją rozegrania w Warszawie, w maju lub czerwcu, roku przyszłego, spotkania międzypaństwowego Polska—Austria. — Rewanżowe spotkanie, proponują austriacy u siebie, na jesieni. Zarząd PZPN. rozpatrywać będzie propozycję Austrii na najbliższym posiedzeniu.

60:0 w dwóch meczach!

Lublin, 7 października.

Rekordowe wyniki piłkarskie zanotowano ostatnio w Lublinie, przyczem w obu wypadkach bohaterami były te same zespoły. Rezerwa Unii, pokonała w ubiegłym tygodniu rezerwę Wieniawy w stosunku 32:0.

Pierwsze spotkanie tych zespołów zakończyło się również zwycięstwem Unii, ale już „tylko” w stosunku 28:0.

Tak więc, w dwóch meczach, użyła rezerwa Unii fantastyczny stosunek bramek 60:0. — Ładny rekord.

Najlepsi ping-pongiści Polski

Dla zorientowania się w formie czołowych naszych ping-pongistów — kapitan związkowy PZTS zarządził na najbliższą sobotę i niedzielę (13 i 14 b. m.) zawody eliminacyjne, które odbędą się w Tarnowie.

Do eliminacyjnych zawodów wyznaczni zostali: Löwenherz, Kühl i Ehrlich ze Lwowa, Librach, Winsche, Joskowicz i Hendeles z Łodzi, Stefaniuk, Szumilas z Krakowa, Pukier z Sosnowca, Gutek i Klein z Tarnowa, Grzechowiak z Poznania i Weksler z Wilna.

Nowy talent fiński

Nieznany dotąd biegacz fiński, Höckert, młody średniodystansowiec, uzyskał w tym tygodniu na zawodach czas 3:52,3 sek. w biegu na 1500 mtr. Wynik ten gorszy jest od rekordu światowego zaledwie o 3,5 sek.

Höckert jest wielką nadzieją sportu fińskiego.

Na wspomnianych zawodach biegacz fiński Hutha poprawił rekord krajowy w biegu na 500 mtr., uzyskując czas 1:06,4 sek.

Jeździeckie mistrzostwa Polski

Warszawa, 7 października.

W dniach od 10 do 14 b. m. odbędą się w Warszawie IV Polskie Mistrzostwa Jeździeckie w konkurencjach ujeżdżania konia i w skokach przez przeszkody.

Zawody składać się będą z 3 części: 1) mistrzowskiego konkursu ujeżdżania, 2) mistrzowskiego konkursu w skokach przez przeszkody i 3) z dodatkowych konkursów hipicznych Tow. Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych.

Część I mistrzostw odbędzie się na czworoboku I Dak, część druga — i trzecia — na torze stadionu w Łazienkach.

Do zawodów zgłosili się najlepsi jeźdźcy z całego kraju.

Zawody będą wielką atrakcją jesieni na ze względu na ich wybitnie sportowy charakter. Celem zawodów jest wyeliminowanie bezwzględnie najlepszego jeźdźcy Polski.

nie rozstrzygająca bramka — wówczas los zdecyduje o zwycięstwie. Drużyna zwyciężona odpada od dalszych rozgrywek.

Codzienna nowelka „Expressu”

Oblakana matka

Możecie ją zawsze spotkać przed gmachem Teatru Wielkiego. Oblakana staruszka zaczepia przechodniów, prosząc o jałmużnę. Władze nie umieściły jej do tej pory w zakładzie dla psychicznie chorych, ponieważ nie jest groźna dla otoczenia.

Mało ludzi wie o tragedji, jaką ta staruszka przeżyła.

Pochodziła z robotniczej sfery. Przed dwudziestu kilku laty powiła nieślubne dziecko.

Była wówczas praczką i zarabiała bardzo niewiele. Nie mogła więc utrzymać małżeństwa. Gdy więc pewnego dnia dowiedziała się, iż pewne zamożne małżeństwo pragnie przyjąć na własność chłopca, zgłosiła się tam natychmiast.

Jej synek liczył już wówczas przeszło osiem miesięcy. Był zdrowy, ładny i wesoły.

Spodobał się bezdzietnemu małżeństwu. Zawarli z praczką pisemną umowę w której ta wyrzekła się na zawsze swego synka, zgadzając się nawet na to, że go nigdy nie będzie oglądać.

Mijały lata...

Janek rozwijał się doskonale. Miał wybitne zdolności muzyczne, to też przy braniu rodzice od najmłodszych lat kształcili go w tym kierunku.

Praczką nie zapomniała o swym dziecku. Nieraz całymi godzinami wystawała przed bramą domu, w którym mieszkała, by go choć ujrzeć na chwilę.

Nie podchodziła jednak nigdy do niego. Wstydziała się. Zresztą zależało jej nawet na tym, by chłopczyk nie wiedział o jej istnieniu. Przecież była tylko zwykłą praczką.

Gdy Janek miał 14 lat przybrani rodzice wysłali go zagranicę. Profesorowie muzyki twierdzili bowiem, że chłopiec posiada niezwykle zdolności i wobec tego należy go usilnie kształcić.

Janek nie wrócił już do kraju. Przyjeżdżał wprawdzie od czasu do czasu do swych przybranych rodziców, lecz spędzał u nich najwyżej parę tygodni.

Nieszczęsnej matce ani razu nie udało się go zobaczyć.

W ten sposób upłynęło kilkanaście lat.

Opiekunowie już dawno umarli. Janek w dalszym ciągu bawił zagranicą, zdobywając jako skrzypek coraz większy rozgłos.

Jego matka w międzyczasie bardzo się zestarzała. Nie mogła już pracować i utrzymywała się z żebraniń.

Nie zapomniała oczywiście o swym jedynym dziecku, kochała je może bardziej jeszcze, niż wówczas, gdy była młoda, lecz nie mogła o niem zdobyć żadnych informacji. Nie wiedziała nawet, czy chłopiec żyje.

I pewnego dnia, gdy jak zwykle błąkała się po licach miasta, zauważyła wielkie afisze, które zapowiadały jedyny koncert jej syna. Z afiszów tych dopiero się dowiedziała się o jego wielkiej sławie i niesłychanych sukcesach na całym świecie.

Radość staruszki nie miała granic. Zaczęła przechodniów, pytając ich o wielkiego muzyka. Odwracali się od niej z niechęcią, wrzuszając ramionami.

Staruszka oczywiście postanowiła pójść na koncert. Bilety były wprawdzie bardzo drogie, ale mimo to zdobyła jakoś pieniądze.

Musiała przecież zobaczyć syna...

Oczywiście nie miała zamiaru z nim rozmawiać. Marzyła tylko o tym, by przynajmniej go obejrzeć, żeby być świadkiem o jego sukcesach.

Dziesięć dni czekała na koncert. A gdy wreszcie oznaczonego w afiszach dnia zjawiła się przed Wielkim Teatrem, zaskoczyło ją, że światła przy wejściu były pogaszone.

— Przecież dziś jest koncert — spytała nieśmiało jednego z odźwiernych. — Dlaczego jeszcze nie palą się światła.

— Nie będzie koncertu — otrzymała odpowiedź. — Skrzypek, który miał przyjechać, zginął w katastrofie samolotowej. Przed trzema dniami już się odbył jego pogrzeb.

Staruszka wydała ze siebie dzięki o-

Pat i Patachon



Pat: — Szkoda, że nie jestem kamienicznikiem... Sprzedałbym facetowi lokal i mieliśmybyśmy forszę na kielbasę z kapustą, bo strasznie jestem głodny...

Patachon: — Czekaj, zielony frajerze, wpadła mi do głowy pewna myśl!... Przecież możemy udawać, że to nasz lokal!... Kupić nie kupię — potargować można...



Pat: — Pan szanowny pewnie chciał wynająć ten lokal, prawda?...

Pan: — Owszem, czemu nie... Jeżeli nie będzie drogi, to wezmę, bo właśnie nie mam dachu nad głową...

Patachon: — U nas dostanie pan wszystko: — i dach, i podłogę, i sufit, i nawet drzwi oraz okna...



Pat: — Oto jeden pokój, drugi, trzeci... Można powiedzieć salony, a nie pokoje...

Pan: — Ale widzę, że ten lokal już jest zajęty...

Patachon: — Jakto?... Przez kogo?...

Pan: — Przez myszy!...



Pat: — Tanio panu sprzedamy ten lokalik... Za jedne 50 złotych na cały rok!...

Pan: — To rzeczywiście niewiele... Dobra... Biorę!... Proszę!... A czy jest tu tylne wyjście?...

Patachon: — Owszem, proszę... Pan będzie łaskaw tędy...

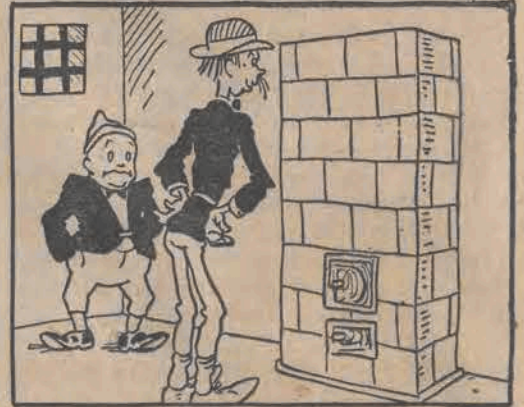


Policjant: — A to co?... Kto tu gospodaruje w naszym lokalu?!

Pan: — Ci panowie wynajęli mi to mieszkanie za 50 złotych.

Patachon: — Nasz lokal wynajęli obcemu człowiekowi?!

Pat: — Oj, źle z nami... Wpadliśmy z kretelem...



Patachon: — Co teraz będzie?... Czy sądzisz, że nam tu dadzą kielbasę z kapustą?...

Pat: — Wątpię bardzo... O ile mi wiadomo, w więzieniach niema luksusowego wiktu...

Patachon: — Więc trzeba się stąd koniecznie wydostać...

Pat: — Ale jak?... Czekaj!... Co głowa to rozum!... Mam pomysły!...



Pat: — A widzisz?... No, teraz sam powiedz: — cobyś ty robił bez mnie?... Zgnilbyś w więzieniu. Rozbierzemy piec i wyjdziemy na wolność...

Patachon: — Pomysł był pierwszorzędnym niema dwóch zdań, ale chciałbym wiedzieć dokąd ten pokój prowadzi...



Pat: — To jest gabinet samego pana komisarza!... Brawo!... Teraz się tylko przebierzemy w te płaszcze i gotowe!...

Patachon: — Poczekaj... Ten płaszcz będzie dla mnie pewnie trochę za długi!... Muszę go skrócić...



Pat: — No, co tu słycać?... Przyślijmy na inspekcję!...

Policjant: — Panie komisarzu, melduję posłusznie, że odebrałem od więźniów wyludzone przez nich 50 złotych!

Patachon: — Fajna rzecz!... Mamy spowrotem nasze 50 złotych!



Pan z brodą: — Przepraszam najmocniej pana komisarza, czy ten lokal przypadkiem jest do wynajęcia?...

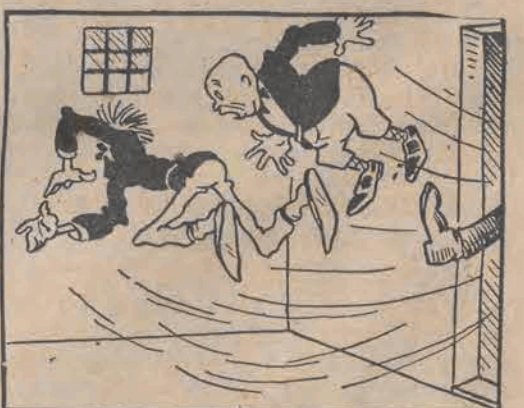
Pat: — Ten lokal?... Hm... Tak... owszem... 50 złotych rocznie... Tylko płać pan w trymigi, bo nie mamy ani chwili czasu... Jazda!...



Pan z brodą: — A więc tak?!... Mam was znowu, cacane ptaszki!... Jużście mi raz wynajęli ten lokal... Pozwólcie więc, że się przedstawię: — jestem wywiadowcą!

Pat: — Oj, znowu źle...

Patachon: — Oj, niedobrze... Przed nami wywiadowca, za nami policjant...



Policjant: — Ja wam dam, łobuzy przekłete!... Będziecie mi komisarza udawali!... Teraz wsadzę was do ciupy, gdzie niema pieca!

Pat i Patachon: — Szkoda, że nikt nie widzi naszych wyczynów... Dostalibyśmy niewątpliwie odznakę sportową za taki skok bez tyczki!...

krzyk...

A więc jej syn już zginął!

Pochowano go! Nawet nie była na pogrzebie!

Gdy znajdziecie się przed wielkim Teatrem, zauważycie z pewnością nieszczęśliwą staruszkę.

Dajcie jej parę groszy... To oblakana. Postradała zmysły, gdy dowiedziała się o tragicznej śmierci syna-wirtuoza...
D.